

USA wypiera Wielką Brytanię z jej dotychczasowych pozycji

MOSKWA. (PAP). Organ radzieckich związków zawodowych „Trud” zamieścił artykuł publicysty Osipowa, w którym podaje interesujące dane na temat rywalizacji pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią. Z przytoczonych cyfr wynika, że Ameryka — wypiera Anglię zarówno z jej pozycji gospodarczych, jak i strategicznych.

Porównując eksport Wielkiej Brytanii i USA do krajów Imperium Brytyjskiego — „Trud” udowodnił, że Amerykanie pobili w tej dziedzinie Anglików.

Jeszcze w roku 1945 zawierając umowę z Anglią w sprawie udzielenia jej pożyczki St. Zjednoczone wymusiły znaczne złagodzenie imperialistycznego systemu preferencyjnego w stosunku do towarów amerykańskich.

Wielka Brytania proponuje czterotygodniowy rozejm w Palestynie

N. JORK. (PAP). Ostatnie posiedzenie Rady Bezpieczeństwa dowiodło, że jest niewiele szans, aby Rada potrafiła zdobyć się w ciągu najbliższych dni na skuteczną akcję, celem położenia kresu działaniom wojennym w Palestynie. Wystąpienie delegata brytyjskiego — Cadogana — wykazało, że dla uspokojenia opinii publicznej Wielka Brytania postanowiła pójść na pewne ustępstwa, jednakże w dalszym ciągu faktycznie stoi zdecydowanie po stronie państw arabskich.

Nowy projekt rezolucji, przedłożony przez Cadogana, wzywa do 4-tygodniowego rozejmu w Palestynie, zakazując jednocześnie zwiększenia w tym okresie żydowskich sił

zbrojnych. Rezolucja nie domaga się jednak wycofania z Palestyny armii napastników arabskich.

Delegacja Izraela odrzuciła ten projekt rezolucji, dowodząc, że jej prawdziwym celem jest umożliwienie Arabom kontynuowania agresji w ciągu następnych 4 tygodni.

Delegat radziecki Gromyko zgłosił rezolucję, która wzywa Radę do uznania wojny w Palestynie za zagrożenie międzynarodowego pokoju oraz do wydania rozkazu natychmiastowego zaprzestania tam działań wojennych pod groźbą sankcji.

JEROZOLIMA. W ciągu ostatniej doby trwały w Palestynie lokalne walki.

Tajny wysłannik Trygve Lie u ministra Bevina

NOWY JORK. (PAP). Agencja Reutersa komunikuje z Lacey Success, że sekretarz generalny ONZ Trygve Lie wysłał specjalnego emisariusza do ministra Bevina celem omówienia z nim sprawy Palestyny. Wysłannik ten miał wyrazić zaniepokojenie generalnego sekretariatu i kół ONZ z powodu pewnych posunięć rządu brytyjskiego.

Specjalnym wysłannikiem miał być rzekomo zastępca generalnego se-

kreterza ONZ — Robert Jackson, który w tajnej misji udał się przed kilkoma dniami do Londynu. Pozostał on tam przez 4 dni i przeprowadził konferencję z min. Bevinem i innymi członkami rządu brytyjskiego. Szczegóły tych konferencji nie są znane.

Trygve Lie odmówił przedstawicielom prasy jakichkolwiek komentarzy na ten temat.

Oficjalna deklaracja rządu ZSRR w sprawie egzekucji w Grecji

MOSKWA. (PAP). Jak komunikuje agencja TASS, 13 maja przedstawicielstwo dyplomatyczne Związku Radzieckiego w Atenach przekazało rządowi greckiemu deklarację rządu radzieckiego w związku z masowymi egzekucjami w Grecji. Rząd radziecki zaznacza w swej deklaracji, że masowe egzekucje demokratów greckich wywołały oburzenie w społeczeństwie radzieckim i że w oczach cywilizowanego świata nie są one niczym usprawiedliwione.

W odpowiedzi, doręczonej niedawno poselstwu radzieckiemu w Atenach, rząd grecki usiłuje usprawiedliwić swe

postępowanie i twierdzi, że społeczeństwo radzieckie jest niewłaściwie poinformowane o sytuacji w Grecji. Wbrew faktom rząd ateński utrzymuje, że w Grecji nikt nie został jeszcze stracony za swe przekonania polityczne.

W związku z otrzymaną odpowiedzią, poselstwo ZSRR w Atenach złożyło w greckim ministerstwie spraw zagranicznych notę, w której rząd radziecki oświadcza, że nie może uznać odpowiedzi greckiej za zadowalającą i potwierdza swoje stanowisko, zajęte w deklaracji z dnia 13 bm.

Przemysł węglowy przekroczył plan wydobycia w pierwszej połowie maja

W pierwszych dwu dekadach maja 1948 r., w okresie 13 dni wydobyczych Polski Przemysł Węglowy wyprodukował 3.039.673 ton, wykonując tym samym 104,6 proc. planu. Poszczególne Zjednoczenia przekroczyły plan w następującej kolejności:

Bytomskie — 106,9 „
Rybnickie — 102,3 „
Katowickie — 101,5 „
Chorzowski — 101,1 „

Pod względem wydajności dziennej na robotnika Zjednoczenia uplasowały się, jak następuje: 1. Chorzowski, 2. Katowickie, 3. Rudzkie, 4. Bytomskie, 5. Zabrze.

Plan załadunku wykonano w 110,4 proc.

Smuts przegrał niespodziewanie wybory w Unii Południowo-Afrykańskiej

Zaniepokojenie w Londynie

Johannesburg — Marszałek Smuts poniósł niespodziewaną klęskę w wyborach do parlamentu Unii Południowo-Afrykańskiej. Zjednoczona partia premiera Smutsa przegrała wybory, a on sam przeprawił we własnym okręgu wyborczym, z którego był wybierany do parlamentu w ciągu 24 lat.

Podział mandatów jest następujący. Partia nacjonalistyczna dra Malana — 70, partia zjednoczona Smutsa — 65, partia afrykańska — 9, partia pracy — 6.

Partia afrykańska popiera nacjonalistów, zaś partia pracy — Smutsa. O porażce partii Smutsa zdecydowały głosy farmerów, niezadowolonych z jego polityki wewnętrznej.

W związku ze zwycięstwem partii, pozostającej dotąd w opozycji, pre-

mier Smuts złożył dymisję swojego gabinetu. Misję utworzenia nowego rządu otrzymał od generalnego gubernatora Unii van Zyla — przywódca partii nacjonalistycznej dr. Malan.

Kilku posłów z partii zjednoczonej zaofiarowało Smutsowi swoje miejsce w parlamencie. Według krążących wiadomości wycofa się on jednak z życia politycznego.

Generalny Gubernator Unii Afryki Południowej polecił marszałkowi Smutsowi pełnienie obowiązków do czasu utworzenia nowego rządu.

Zaniepokojenie w Londynie

LONDYN. Porażka marszałka Smutsa w wyborach w Afryce Południowej zaskoczyła poważnie londyńskie koła polityczne, które są w najwyższym stopniu zaniepokojone obrotem sprawy.

Zwycięstwo nacjonalistów w Południowej Afryce spowodowało również wielkie zamieszanie w angielsko-południowo-afrykańskich kołach finansowych, które uważają, że pozycja ich może ulec zachwianiu.

Czechosłowacki Front Narodowy zapewni republice siłę i rozwój

Na Okęciu



Tow. Premier Cyraniewicz i premier Dymitrow przechodzą przez szeregi młodzieży, witającej owocnymi okrzykami gości bułgarskich (Foto SAP)

Ostatnie przygotowania do niedzielnych wyborów

Naród czechosłowacki przygotowuje się do wyborów do Zgromadzenia Narodowego, które odbędą się w niedzielę 30 maja.

Przemawiając w praskiej fabryce silników lotniczych — premier rządu czechosłowackiego Klemens Gottwald, zwrócił się z ostatnim przed wyborami wezwaniem do narodu, by zmanifestował swą jedność i oddał głosy na wspólną listę kandydatów Frontu Narodowego. Premier podkreślił, że głosowanie za pomocą białych kartek oznacza popieranie reakcji.

Premier stwierdził, że naczelnym zadaniem rządu po wyborach będzie wprowadzenie w życie nowej konstytucji.

Mówiąc o wydarzeniach politycznych z lutego br. Gottwald powiedział, że gdyby reakcja udało się dokonać przewrotu, niewątpliwie zorganizowałyby ona wybory, lecz byłyby to wybory podobne do wyborów w Grecji, Chinach lub Włoszech. Takich wy-

borów nie będzie w nadchodzącą niedzielę — będą to wybory czechosłowackie.

Reakcja nie ma własnego programu

Premier podkreślił następnie, że nikt z przeciwników obecnego rządu nie kryształ z prawa przedstawienia własnej listy kandydatów, popartej tysiącami podpisów. Nikomu nie przeszkodziło by w uczynieniu tego, lecz ewentualny kandydat opozycji musiałby przedstawić własny program. Opozycja musiałaby przyznać się, że program jej jest programem przywrócenia kapitalizmu, wyzysku i chaosu. Brak listy wyborczej opozycji nie oznacza, że opozycja nie istnieje, lecz że nie ma ona programu konstruktywnego i że symbolem jej jest „pusta kartka”. Premier wyraził przekonanie, że żaden prawdziwy patriota czechosłowacki, żaden przyjaciel postępu nie będzie głosował za pomocą tych „pustych kartek”.

Owacje ludności

Po powitaniu obaj Premierzy wraz z członkami rządów bułgarskiego i polskiego przechodzą przed frontem oczekujących na lotnisku delegacji społeczeństwa witani przez zebrane tłumy owacyjnymi okrzykami.

Z witalnego tłumy występuje mała dziewczynka, która śmiało podchodzi do Premiera Dymitrowa wręczając mu białą — czerwona wianuszek kwiatów. Premier Dymitrow przyjmuje z uśmiechem ten dar ludu Warszawy, całując serdecznie małą Polkę.

Przybyli goście zajmują miejsca w samochodach, które witane owacyjnie trasy przejeżdżają przez ludność Warszawy udając się ulicami stolicy, udekorowanymi barwami obu krajów, do przygotowanych rezydencji.

Premier Dymitrow i wicepremier Kolarow w czasie swego pobytu w Warszawie zamieszkają w pałacyku Myśliwskim w Łazienkach, pozostali członkowie delegacji w pałacyku Wilanowskim.

Pierwsze wizyty

W godzinach popołudniowych Wicepremier i minister Spraw Zagranicznych Kolarow w towarzysztwie posła Bułgarii w Warszawie złożyli wizytę ministrowi Spraw Zagranicznych Zygmuntovi Modzelewskiemu, który przyjął go w obecności sekretarza generalnego MSZ, ambasadora Wierblowskiego i chargé d'affaires RP. w Sofii Chanachowicz.

Premier Dymitrow i wicepremier Kolarow i Georgiew złożyli wizytę Premierowi Cyraniewiczowi. Przy wizycie obecni byli: wicepremier Gomulka, wicepremier Korzycki i min. Berman oraz poseł Bułgarii w Warszawie Tagarow i chargé d'affaires RP. w Chanachowicz.

Ministrowie Terpeszew, Dobrew i Karadżow złożyli wizytę ministrowi Przemysłu i Handlu Mincowi, który przyjął ich w obecności Prezesa CUP Dietricha oraz wiceministra Syzra i Grossfelda.

Minister Komunikacji Tonczew złożył wizytę ministrowi Komunikacji Rabanowskiemu.

Przyjęcie u tow. Premiera

W godzinach wieczornych prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyraniewicz wydał wraz z małżonką na cześć bawiącej w Warszawie delegacji bułgarskiej przyjęcie w Prezydium Rady Ministrów.

Ze strony polskiej na przyjęciu obecni byli Marszałek Polski Michał Żymierski, wicemarszałek Sejmu Barcikowski, członkowie rządu z wicepremierami Gomulką i Korzyckim na czele; przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych i organizacji społecznych.

Akademii w Romie

W związku z przybyciem do Polski Rządowej Delegacji z Premierem G. Dymitrowem na czele — odbędzie się 29 maja br. o godz. 17-tej w sali „Roma” uroczysta akademii. Zgaj akademie minister Syzr, przemawiać zaś będą Premier Cyraniewicz i Premier Dymitrow.

Umowa między Polską i Bułgarią — wkładem w budowę trwałego pokoju

Premier Dymitrow na czele delegacji bułgarskiej przybył do Warszawy

Na lotnisku warszawskim wylądowała w piątek delegacja Rządu Ludowej Republiki Bułgarskiej z premierem Georgii Dymitrowem na czele, przybywającą celem podpisania umowy o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską i Bułgarią. W imieniu Rządu RP. powitał gości bułgarskich tow. Premier Józef Cyraniewicz, a zebrani na lotnisku przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i młodzieży zgotowali im serdeczną owację.

„Zawarcie umowy o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską i Bułgarią będzie poważnym wkładem w budowę trwałego, demokratycznego pokoju w Europie” — powiedział premier Dymitrow w swym przemówieniu powitalnym.

W godzinach popołudniowych przedstawiciele rządu bułgarskiego złożyli pierwsze wizyty oficjalne.

W piątek o godz. 13.10 prz. była do Warszawy drogą powietrzną z Sofii bułgarska delegacja rządowa z Premierem Georgii Dymitrowem na czele.

W skład delegacji wchodzi: wicepremier i min. Spraw Zagranicznych Wasyl Kolarow, wicepremier i min. Elektryfikacji Kimon Georgiew, prezes Państwowej Komisji Planowania min. Dobri Terpeszew, min. Handlu i Aprobatacji Kristiwo Dobrew, min. Kolei Państwowych Stefan Tonczew, członek prezydium Wielkiego Narodowego Sobrania — Dobri Budurow, wiceminister Kopalin i Skarbow Polidymny Stojan Karadżow. Delegacji towarzyszy sztab doradców i współpracowników. Wraz z delegacją przybył chargé d'affaires RP. w Sofii Chanachowicz.

Już przed godz. 13-tą na udekorowanym barwami narodowymi obu krajów lotnisku zebrali się delegacje partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych i tłumy młodzieży. Na powitanie gości bułgarskich przybyli na lotnisko: prezes Rady Ministrów Cyraniewicz, wicepremierzy Gomulka i Korzycki, wicemarszałek Sejmu Zambrowski, ministrowie Modzelewski, Minc, Świątkowski, Rabanowski oraz Rapacki, podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów Berman, wice-min. Obrony Narodowej gen. Jaroszewicz, podsekretarz Stanu w MSZ Leszczycki, sekretarz generalny MSZ amb. Wierblowski, podsekretarz stanu w Min. Przemysłu i Handlu i prezes Tow. Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej Syzr, prezes CUP Dietrich, podsekretarz stanu dla spraw handlu zagranicznego Gross-

feld, min. Grosz, dyrektor protokołu dyplomatycznego Gubrynowicz, naczelnik Wydziału Południowo-Wschodniego MSZ Sobierajski, prezydent Warszawy Tołwiński oraz poseł Bułgarii w Warszawie Tagarow na czele członków poselstwa w pełnym składzie. Obecny był również korpus dyplomatyczny z dziekanem korpusu ambasadorem ZSRR Lebiediewem.

CKW PPS reprezentowali tow. sekretarz CKW red. Stefan Arski i sekretarz CKW Tad. Szw. Cwik.

Tuż po godz. 13-ej samolot, wiozący Premiera Dymitrowa siada na lądowisku. Do samolotu podchodzi Premier Cyraniewicz w towarzysztwie min. Modzelewskiego i wice-min. Jaroszewicza.

Obaj premierzy wymieniali się serdeczne uściski dłoni, po czym Premier Dymitrow przyjmuje raport od dowódcy kompanii honorowej W. P.

Przy dźwiękach hymnów narodowych obu zaprzyjaźnionych krajów, Premier Dymitrow dokonał przeglądu kompanii honorowej podrażniając żołnierzy okrzykiem na cześć Wojska Polskiego.

Wkład w budowę trwałego pokoju

Po serdecznym powitaniu delegacji rządowej Ludowej Bułgarii przez Premiera Rządu RP. Józefa Cyraniewicza, przemówił do mikrofonu Premier Dymitrow, w serdecznych słowach dziękując za braterskie powitanie. W przemówieniu swym Premier Dymitrow podkreślił, że zawarcie umowy o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Bułgarią, będzie poważnym wkładem w budowę trwałego, demokratycznego pokoju w Europie. Delegacja rządowa Bułgarii — stwierdził Premier Dymitrow — jest głęboko przekonana o pełnym powodzeniu misji, powierzonej jej przez naród bułgarski. Narody bułgarski i polski są zainteresowane we wzajemnej współpracy i pomocy zarówno w dziedzinie politycznej jak i kulturalnej, gwarantującej pokój i bezpieczeństwo obu narodów. Będzie to także poważnym wkładem w utrwalenie pokoju na świecie, o który wa' za wspólnie wszystkie narody demokratyczne ze Związkiem Radzieckim na czele.

Premier Dymitrow przekazał w imieniu rządu bułgarskiego, w imieniu przybyłej delegacji i w swoim własnym, życzenia wszechstronnego rozwoju i rozkwitu narodowi polskiemu oraz szczególnie serdeczne po-

Ostatnie przygotowania

W całej Czechosłowacji czynione są ostatnie przygotowania do wyborów do Zgromadzenia Narodowego. Wyborcy otrzymali już kartki wyborcze — listę kandydatów Frontu Narodowego i białe kartki — które każdy obywatel będzie mógł oddać jeśli nie zgadza się na listę Frontu Narodowego.

W całym kraju odbywają się wiece przedwyborcze, na których przemawiają członkowie rządu, działacze polityczni i społeczni.

Na wielkim wiecu przedwyborczym w Pradze wystąpił min. minister informacji Kopecky, który stwierdził, że nowy rząd Gottwalda w ciągu trzech miesięcy swej działalności zdołał dokonać więcej, aniżeli inny rząd dawniej w ciągu kilku lat. Potrafi on tego dokonać, gdyż cieszy się bezwzględny poparciem całego ludu pracującego.

Odprowa kierowników wydziałów Sekr. Gen. CKW PPS

W dniu 29 maja odbyła się odprowa kierowników wydziałów Sekretariatu Generalnego CKW PPS, na której sekretarze CKW tow. Cwik, Reczek i Baranowski postawili przed aparatem partyjnym szereg nowych zadań, związanych z pracami przygotowawczymi do Kongresu Zjednoczeniowego.

Na odprowie zwrócono uwagę na potrzebę wzmocnienia aktywności i dyscypliny pracy całego aparatu partyjnego. Wskazano także na konieczność pogłębienia planowości pracy i dalszego zbliżenia organizacyjnego z bratnią PPR.

10 — 12 czerwca konferencja gospodarcza Wybrzeża

SOPOT. W dniach od 10 do 12 czerwca obradować będzie w Sopocie w sali M.R.N. konferencja gospodarcza Wybrzeża Centralnego Urzędu Planowania. W konferencji udział wezmą prezes C.U.P., tow. min. T. Dietrich oraz wiceprezsi tow. min. dr Jędrzychowski i wice-minister Sokołowski.

**Sylwetki naszych
bulgarskich gości**

Simon Georgiew
Wicepremier i minister
elektryfikacji

Simon Georgiew urodził się w 1892 roku w miejscowości Pazardżike. W 1926 r. zostaje ministrem komunikacji, lecz szybko podaje się do dymisji na znak protestu przeciwko terrorystycznym metodom rządów, stosowanym przez klikę faszystowską. W latach 1934-1935 był premierem. W okresie drugiej wojny światowej bierze aktywny udział w walce przeciwko niemieckim okupantom. Zna się w Bułgarii jego publiczne listy z okresu konspiracji, w których nawołuje naród do zjednoczenia się wokół demokracji bułgarskiej i do nieugiętej walki z Niemcami oraz zaprzędanym rządem bułgarskich monarchistów.

Stojąc na czele partii politycznej „Zwienio”, był jednym z organizatorów Ojczyźnianego Frontu Bułgarii, koalicji wszystkich partii postępowych Bułgarii. W latach 1944-1946 został premierem rządu Ojczyźnianego Frontu Bułgarii, potem ministrem spraw zagranicznych, a obecnie wicepremierem i ministrem elektryfikacji.

Dobry Perpeszew Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania

Dobry Perpeszew urodził się w r. 1894 we wsi Izborowo, w powiecie Charnański, jako syn biednej rodziny chłopskiej. Ciężkie warunki materialne zmusiły go do rzucenia nauki oraz opuszczenia domu i zajęcia się pracą zarobkową. Przez całe swoje późniejsze życie usilnie pracował nad swoim wykształceniem, zapoznając się gruntownie z marksistowską ideologią, która mu wskazywała właściwą drogę życia. W roku 1903 został członkiem Partii Socjal-Demokratycznej, a po jej rozłamie przyszedł się do lewego skrzydła, tj. do przyszłej Bułgarskiej Partii Robotniczej (Komunistów). W 5 lat później zorganizował w swoim powiecie grupę aktywistów partyjnych i od tej chwili datuje się jego polityczno-publiczna działalność. Podczas wojny bałkańskiej cudem uniknął rozstrzelania za antyfaszystowską i antymonarchistyczną propagandę wśród żołnierzy. W latach 1920-1923 jest współtwórcą jednej z pierwszych spółdzielni w Bułgarii — „Wyzwolenie”. Za aktywny udział w Powstaniu Ludowym w 1923 r. zostaje skazany na 3 lata katorgi. Ten nieugięty rewolucjonista przesiedlany w więzieniu 12 lat. W r. 1943 zostaje członkiem Centr. Komitetu Bułg. Partii Robotniczej (Komunistów), a w 1944 roku za zasługi w powstaniu przeciwko Niemcom otrzymuje stopień generał-porucznika. Jako wybitny znawca spraw wojskowych, był po wojnie organizatorem odrodzonego wojska bułgarskiego. W 1945 r. masy robotniczo-chłopskie wybierają go swoim posłem do Zgromadzenia Narodowego, a w 1946 r. otrzymał przewodnictwo Państw. Komisji Planowania z uprawnieniami ministra.

Krestin Dobrew Minister Handlu i Apropiacji

Krestin Dobrew, syn chłopca, urodził się w r. 1903 w wiosce Kirylowo, w pow. Swilengradzkim. W trudnych warunkach materialnych, na łączeniu pracy zarobkowej z nauką przeszedł młodość. Już w okresie gimnazjalnym stanął na czele komсомольского ruchu młodzieżowego. Wielokrotnie usuwany ze szkół za marksistowską działalność, uzyskał jednak dyplom, po czym objął posadę nauczyciela w rodzinnym powiecie. Tam bierze w dalszym ciągu aktywny udział w pracy partyjnej. Prześladowany przez policję, skazany zostaje zaocznie na karę śmierci. Podczas wojny z niemieckim faszyzmem był współpracownikiem tajnej radiostacji im. Kristo Botewa. Po wyzwoleniu Bułgarii w 1944 roku całe swoje doświadczenie oddaje nowej demokratycznej Bułgarii, zostając ministrem Handlu i Apropiacji.

PHOSPHIT

skuteczny środek przy
wszelkiego rodzaju osłabie-
niach fizycznych i umysłowych

Prod. Państw. Fabr. Chem.-Farmac.
Zadać w Aptekach i Drogeriach.

Do skutecznej walki z pijaństwem
nawołuje

wielobarwny tygodnik

„PRZYJACIOŁKA”

Nr 11 o nakładzie 501.000 egzemplarzy

Cena 10 zł

DWUTYGODNIK „GAZETA FILMOWA”
nowe pismo poświęcone zagadnieniom kinematografii

przynosi artykuły najwybitniejszych publicystów filmowych pol-
skich i obcych.

informuje o całokształcie współczesnych zagadnień filmowych,
zawiera obfity materiał informacyjny i sprawozdawczy ze wszyst-
kich dziedzin kinematografii

do nabycia wszędzie

CENA 20 ZŁ.

Anglia paktowała z Niemcami i zostawiała im wolną rękę w Gdańsku

Polityka Londynu w przededniu ostatniej wojny

Radzieckie MSZ opublikowało drugi tom dokumentów

MOSKWA (PAP). Wyszedł z druku drugi tom „Dokumentów i materiałów z okresu poprzedzającego drugą wojnę światową”, wydany przez radzieckie ministerstwo spraw zagranicznych. Dokumenty te pochodzą z prywatnego archiwum b. ambasadora niemieckiego w Moskwie, Tokio i Londynie, von Dirksena. Archiwum to znajdowało się w majątku Dirksena i dostało się w ręce wojsk radzieckich.

Dokumenty drugiego tomu uzupełniają oświetloną w pierwszym tomie historię okresu monarchijskiego i podają szereg nowych danych dotyczących okresu monarchijskiego.

Ciekawe są zwłaszcza materiały, ilustrujące stosunki angielsko-niemieckie w roku 1939 i stosunek rządu brytyjskiego do Polski w przededniu napaści.

Opublikowane obecnie dokumenty składają się z 29 depesz, listów i raportów służbowych Dirksena, obejmujących okres jego działalności dyplomatycznej w Londynie w latach 1932-1939. Poza tym w tomie drugim opublikowano również 4 dokumenty z korespondencji prywatnej Dirksena, które posiadają jednak znaczenie polityczne, i 2 raporty ambasadora niemieckiego w Paryżu, hr. Welczka.

„Nieinterwencja” Bluma w Hiszpanii

Przed omówieniem raportu Dirksena, warto zapoznać się ze sprawozdaniem Welczka, które odnosi się do końca 1936 roku i rzucają charakterystyczne światło na politykę

ówczesnego premiera rządu francuskiego Leona Bluma.

Jak wiadomo, Leon Blum usiłował wytworzyć wrażenie, iż prowadzi politykę antyhitlerowską i wypowiada się za bezpieczeństwem zbiorowym. W jaskrawej sprzeczności z tym formalnym stanowiskiem Bluma pozostawała propozycja zgłoszona przez jego ministra spraw zagranicznych — Delbosa — zmierzająca do osiągnięcia porozumienia z Niemcami.

Jak wynika z raportu hr. Welczka z 28 grudnia 1936 roku, do ówczesnego hitlerowskiego ministra spraw zagranicznych, barona von Neuratha, podstawa przysięgi porozumienia miała być proponowana przez Francuzów formuła „wspólnej akcji w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii”.

Dowodzi to, że Blum proponował Hitlerowi jeszcze w 1936 r. porozumienie, oznaczające całkowitą swo-

bodę działania dla jego satelity — gen. Franco i zaprzękanie Hiszpanii państwom Osi.

Welczek wystawia Blumowi i Delbosowi bardzo pochlebne świadectwo, stwierdzając: „W naszym interesie leży, by utrzymać u steru władzy tych dwóch zdrowo myślących i uczciwych ludzi”.

Tajne rozmowy brytyjsko-niemieckie na krótko przed wojną

W raportach Dirksena, dotyczących okresu przedmonarchijskiego, stale podkreślana jest teza, iż rząd brytyjski uważa za główne zagrożenie swej polityki osiągnięcie porozumienia z Niemcami.

Sytuacja w lipcu 1939 roku w Europie była ogromnie napięta. Po zagarnięciu Czechosłowacji hitlerowskie Niemcy szykowały się do napaści na Polskę. Opinia publiczna Wielkiej Brytanii była — jak stwierdza w swoich wywodach Dirksen — zaniepokojona i oburzona monarchijską polityką Chamberlaina. Mimo to rząd brytyjski jednak prowadził tajne rozmowy.

W lipcu przybył do Londynu doradca gospodarczy rządu hitlerowskiego — Wohltat, który przeprowadził poufne rozmowy z najbliższym doradcą Chamberlaina, szarą eminencją gabinetu brytyjskiego, Sir Horacem Wilsonem i brytyjskim ministrem handlu zagranicznego, Hudsonem. Z inicjatywy przeprowadzenia tych rozmów wystąpił Wilson.

Hudson wskazał na możliwość szeroko zakrojonej współpracy anglo-niemieckiej „w celu odkrycia

nowych światowych rynków zbytu i wykorzystania istniejących już”. Hudson podkreślił zwłaszcza możliwość współpracy obu państw na terenach Chin i Rosji.

Wilson rozwinął w rozmowach z Wohltatem szczegółowo opracowany program współpracy z Niemcami, przy czym dał do zrozumienia, że program ten cieszy się całkowitym poparciem Chamberlaina. Plan zaproponowany przez Wilsona obejmował zagadnienia polityczne, wojskowe i ekonomiczne. Jak stwierdza stenogram rozmów, przesłany przez Dirksena do Berlina 21 lipca 1939 roku, „ostatecznym celem, do którego dąży Wilson, jest jak najszersze porozumienie brytyjsko-niemieckie we wszystkich ważnych sprawach, jak to początkowo przewidywał Hitler”.

Anglia zostawiała Niemcom wolną rękę w Gdańsku

Tym samym — zdaniem Wilsona — zostały poruszone i rozwiązane zagadnienia tak wielkiej wagi, iż sprawy, które znalazły się w ślepiem załuki, jak Gdańsk i Polska, zeszyły na drugi plan i straciłyby swe znaczenie. Wilson wyraźnie powiedział Wohltatowi, iż zawarcie paktu o nieagresji z Niemcami dałoby możność pozbycia się zobowiązań wobec Polski.

Komentując rozmowy Wohltat — Wilson, Dirksen w raporcie z dnia 1 sierpnia 1939 roku (na miesiąc przed wybuchem wojny) do Welzsackera stwierdza z cynizmem, iż w ujęciu Wilsona porozumienie brytyjsko-niemieckie „unieściłoby problem Gdańska i utorowałoby drogę do uregulowania spraw polsko-niemieckich, którymi Anglia nie miałaby potrzeby się więcej interesować”.

Jeszcze wyraźniej postawił sprawę Wilson w swej następnej rozmowie z samym Dirksenem w dniu 3 sierpnia 1939 roku. W toku tej rozmowy Wilson powiedział, iż „brytyjsko-niemieckie porozumienie... zwolniłoby całkowicie rząd brytyjski od zobowiązań gwarantujących wobec Polski i Turcji”.

Dirksen pisał, iż w ujęciu Wilsona „całkowite zwolnienie Anglii od zobowiązań wobec Polski oznaczałoby pozostawienie Polski sam na sam z Niemcami”.

(Dalszy ciąg dokumentów radzieckich podamy w najbliższych dniach).

Demokratyczny Związek Fiński dziękuje robotnikom za ofiarność

Oświadczenie przywódcy Związku po zakończeniu kryzysu rządowego

HELSINKI (PAP). W związku z zakończeniem kryzysu politycznego w Finlandii, przewodniczący demokratycznego związku narodu fińskiego, Kulo, wygłosił przemówienie radiowe, w którym sprzecywał i wyjaśnił przebieg i charakter ostatnich wydarzeń w Finlandii.

Mówca stwierdził, że udzielenie dyplomy ministrowi spraw wewnętrznych Leino, robotnicy fińscy — socjaliści i komuniści — potraktowali jako atak nie tylko na Leino, ale i na cały demokratyczny kierunek polityki fińskiej. Dlatego też ruch pro-

testacyjny przekształcił się w ruch strajkowy. Nasze zasadnicze żądania — oświadczył Kulo — sły w kierunku utrzymania teki ministra spraw wewnętrznych w rękach zaufanego demokracji ludowej oraz

zachowania istniejącego w rządzie układu sił. Minister oświaty Eino Kilpi, posiadający największe dane, by objąć stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Jednocześnie demokratyczny związek narodu fińskiego proponował na stanowisko ministra bez teki najbardziej wpływową osobę frakcji komunistycznej w parlamencie, przewodniczącą tej frakcji, Hertę Kuusinen. Prezydent zaaprobował proponowaną przez nas reorganizację rządu.

Wzywając robotników do niezwłocznego powrotu do pracy wobec zwycięskiego zakończenia walki, prowadzonej przez front demokratyczny, Kulo podkreślił, że zgodzie z oświadczeniem, złożonym przez prezydenta republiki, przedsiębiorcy nie mają prawa stosować represji przeciwko poszczególnym uczestnikom strajku.

Na zakończenie Kulo podziękował robotnikom fińskim za ich ofiarną walkę dla uratowania demokracji.

Posiedzenie Komisji skarbowo-budżetowej

W dniu 28 bm. odbyło się posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej, na którym dokonano wyboru pos. Mieczysława Popiela (PPR) na przewodniczącą komisji.

W toku obrad przyjęto następujące dekry:

- 1) o zmianie dekretu o podatku od wynagrodzeń,
- 2) o uzupełnieniu przepisów prawa karnego skarbowego,
- 3) o sposobie udowodnienia przez podatników przychodów gotówkowych,
- 4) o podatkach komunalnych,
- 5) o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego,
- 6) o zmianie ustawy z dn. 2 czerwca 1947 r. o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych.

Wymiana młodzieżowych brzydacy

W ramach wymiany Młodzieżowych Brygad Pracy przybędzie do Polski na okres letni 200 osób z Czechosłowacji, 100 — z Jugosławii, 50 — z Bułgarii oraz 20 — z Albanii. Ta sama ilość młodzieży wyjedzie z Polski. Młodzież pracować będzie przy odbudowie miast, wsi, dróg i mostów zniszczonych podczas wojny.

Pierwsze wyniki zbiórki książek dla brygad S.P.

Odpowiadając na apel Komitetu Zbiórki Książek dla Brygad „Służby Polsce” — pierwsza spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza” ofiarowała 250 książek ogólnej wartości 30 tys. zł., a Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” — 150 książek.

Poza tym dary książkowe złożyło szereg prywatnych księgarń oraz osób prywatnych. Akcja zbiórki książek trwa w lasym ciągu.

Ambasador francuski w Krakowie

KRAKÓW (tel. wł.). Do Krakowa przybył z pierwszą oficjalną wizytą ambasador francuski J. Baelen. Gościa witali na lotnisku konsul francuski w Krakowie, dyrektor Instytutu Francuskiego oraz przedstawiciel wojewody.

Francja ratyfikuje układ handlowy z Polską

PARYŻ (PAP). Francuskie Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało francusko-polski układ handlowy. Na posiedzeniu wygłosił przemówienie minister Bidault, który oświadczył m. in., że należy wciągnąć w życie europejską jedność gospodarczą. „Europa Zachodnia — powiedział Bidault — potrzebuje Europy Wschodniej i na odwrót. Układ francusko-polski stanowi krok naprzód na tej drodze”.

Teatr Jouveta w Krakowie

KRAKÓW. W dniu 28 bm. przybył z Warszawy do Krakowa zespół państwowego teatru „Athene” Louis Jouveta.

Członkowie zespołu, po krótkim odpooczynku, odbyli techniczną próbę w Teatrze im. Słowackiego, po czym zwiedzili zamek królewski na Wawelu. Wieczorem podejmowani byli, przez wojewodę krakowskiego dr. Pańskiewicza.

Teatr Jouveta gościć będzie w Krakowie do 1 czerwca i da trzy przedstawienia „Szkoly 200” Moliere’a.

Tow. min. Kaczorowski przybył do Londynu

LONDYN (PAP). Minister odbudowy tow. dr Michał Kaczorowski przybył w piątek do Londynu. Ministra Kaczorowskiego powitał na dworcu brytyjski minister planowania przestrzennego Lewis Silkin.



że nie masz wcale piegów, a ty-le ich miałaś — pytała zalekane koleżanki. Pozylałam się ich w bardzo prosty sposób, z którego korzystać może każda z Was — odpowiada pomyślna Jadzia. Wystarczy kupić specjalny krem „ANIDA” przeciw piegom, używać go przez parę dni i po piegach. A mając już czystą cerę wrócić do matowego kremu i pudru „ANIDA” bo krem matowy usunie szorstkość i chropowatość naskórka, a puder ochroni przed słońcem.



Punkty sporne konferencji sześciu w sprawie Niemiec zachodnich

LONDYN (PAP). Według opinii londyńskich kół politycznych, na przeszkodzie w osiągnięciu porozumienia w sprawie Niemiec zachodnich na toczącej się obecnie konferencji 6 państw stoją 2 zasadnicze problemy: 1) kwestia, czy proponowane Zgromadzenie Konstytucyjne dla 3 zachodnich stref okupacyjnych ma być wybrane w drodze powszechnego głosowania — jak to przewiduje propozycja anglosaska — czy też drogą nominacji przez parlamenty poszczególnych krajów Niemiec zachodnich, jak tego chcą Francuzi oraz 2) data powołania do życia tymczasowego rządu zachodnich Niemiec.

Koła polityczne twierdzą, że udało się znaleźć kompromisowe wyjście w sporze francusko-amerykańskim co do przyszłości Zagłębia Ruhry, jednakże obok tego istnieje szereg nierozstrzygniętych jeszcze istotnych spraw, które uniemożliwiają równocześnie wypracowanie uzgodnionego tekstu na temat przyszłości Zagłębia Ruhry.

W Londynie panuje przekonanie, że jakkolwiek 3 mocarstwa zachodnie uznają konieczność osiągnięcia szybkiego porozumienia, to jednak żadna ze stron nie chce — z szeregu względów taktycznych i politycznych — poczynić dalej idących ustępstw.

Schuman domaga się po raz szósty votum zaufania i parlamentu

PARYŻ (PAP). Premier Schuman po raz 6-ty w ciągu swego 7-miesięcznego urzędowania wniosł o votum zaufania w związku z debatą, jaka toczy się w Zgromadzeniu Narodowym nad projektem ustawy dotyczącej sposobu zwolnienia 150 tys. urzędników państwowych. Głosowanie nad votum zaufania odbędzie się we wtorek, 1 czerwca. Przebieg dotychczasowych debat ujawnił głęboki rozdźwięk w tonie większości rządowej. Jak wiadomo, zwolnienie 150 tys. urzędników państwowych zostało po-

stanowione przez Zgromadzenie Narodowe w styczniu br. w ramach oszczędności budżetowych. Projekt rządowy, opracowany przez ministra finansów Rene Mayera, został jednak dwukrotnie odrzucony przez komisję spraw wewnętrznych Zgromadzenia głosami komunistów, socjalistów PRL i USDR przeciwko głosom MRP i radykałów.

W kołach związkowych wyraża się obawę, że zwolnienia dotkną przede wszystkim pracowników, znanych ze urzędniczych postaw demokratycznych.

Związki Zawodowe uaktywniają akcję współzawodnictwa pracy

KATOWICE. W dniu 28 bm. w Katowicach odbyła się konferencja zorganizowana przez Centralny Związek Zawodowy Metalowców, której uchwały będą miały duże znaczenie dla współzawodnictwa pracy w zasięgu całej Polski.

Przedownicy pracy z przemysłu hutniczego, radiowców załogowi, przedstawiciele oddziałów oraz partii politycznych PPS i PPR omawiali na tej konferencji sprawę przejęcia przez związki i inicjatywy i kierownictwa ruchu współzawodnictwa pracy.

Na zakończenie uchwalona została rezolucja, w której aktywni związali, w przodownicy pracy polskiego przemysłu hutniczego, postanowili wyżyć wszystkie siły dla ogólnego pod-

Odczyt tow. min. Wiktora Grosza

We wtorek 1 czerwca 1948 r. o godz. 18 w sali koncertowej przy Al. Wyzwolenia 1-3-5 odbędzie się odczyt ministra pełnomocnego Wiktora Grosza p.t.: „W walce o prawdziwą wolność słowa”.

Odczyt ten odbędzie się pod auspicjami Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Całkowity dochód przeznaczony na odbudowę Warszawy.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Spożycie piwa w poszczególnych krajach jest nie tylko określone tradycyjnymi przyzwyczajeniami ludności, lecz również wskaźnikiem dobrobytu. Na tym odcinku mamy do zanotowania wyraźne sukcesy. Browary krajowe sprzedają w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. — 32,8 milionów litrów piwa, czyli o blisko 2 miliony litrów więcej niż w tym samym okresie r. ub.

Produkcja piwa w Polsce, stanowiąc jedną z przemysłowych podstaw jej przemysłu, ma u nas szerokie widoki dalszego rozwoju. Już obecnie konsumpcja przeciętna przekracza wyrobień poziom produkcyjny. W r. ub. spożycie tego napoju wyniosło w przeliczeniu na głowę mieszkańca Polski — 5,8 l. wobec 4,3 l. w r. 1938. Dane statystyczne wskazują, że rekord spożycia piwa przypada w dziale mieszkańcom Szczecina, z których każdy w r. ub. wypił 27 litrów. (k. w.)

PAWILON ROLNICTWA NA W.Z.O.

W chwili obecnej rozpoczęto na Wystawie Ziemi Odzyskanych w przyspieszonym tempie prace montażowe przy pawilonie wyżywienia i rolnictwa, który zapowiada się niezwykle interesująco.

Wielka plastycznie i świetlna mapa, umieszczona na rusztowaniu o powierzchni 200 m. kw., naprzeciw głównego wejścia do pawilonu, zapozna zwiedzających z bogactwem rolniczym Ziemi Odzyskanych i ich ogólnopolskim znaczeniem w dziedzinie wyżywienia.

ZALOZENIE STEPKI POD TRZECI RUDOWĘGŁOWIEC

W Stoczni Gdańskiej została założona stepka pod trzeci rudowęglowiec. Według planu, stepka pod trzeci rudowęglowiec miała być założona dopiero w dniu 1 lipca r. b. Dzięki intensywnemu pracom załogi stoczni gdańskiej, termin budowy rudowęglowców będzie więc znacznie skrócony.

PRZEMYSŁ PAPIERNICZY OSZCZĘDZA WĘGIEL

Jedną z najważniejszych pozycji materialnych w przemyśle papierniczym stanowi zużycie węgla. Na podstawie dokładnych obserwacji stwierdzono, iż zużycie węgla, które wynosiło w 1945 r. i 1946 r. 2,416 kg. na tonę wyprodukowanego papieru, jest zbyt wysokie. Stopniowo dzięki zastosowaniu pewnych pomysłów oszczędnościowych, obniżono zużycie na 1,880 kg. w r. ub., a obecnie zużycie to na jedną tonę produkcji obniżyło się o walsze 8 — 9 proc. W sumie dzięki powyższym oszczędnościom zmniejszono rocznie zużycie węgla o około 120 tys. ton, wartości 45 — 50 milionów zł.

AKCJA ZWALCZANIA STONKI ZIEMIACZANEJ

W dniu 20 maja rozpoczęto poszukiwania ognisk stonki ziemniaczanej na całej długości granicy z chodniel. Na terenach tych, jak dotychczas stonki ziemniaczanej nie wykryto.

Ogólna ilustracja wszystkich terenów upraw ziemniaczanych Min. Rolnictwa i Reform Rolnych zarządziła na dzień 1 czerwca r. b.

REWINDYKACJA TABORU KOLEJOWEGO W AUSTRII

Do chwili obecnej rewindykowaliśmy z Austrii: 77 parowozów, 40 wagonów — cystern, 8 zespołów elektrycznych 3-wagonowych.

Zespoły elektryczne 3-wagonowe rewindykowane z Austrii i Czechosłowacji w liczbie 12-tu, zostały przeznaczane dla węgla warszawskiego i powiększyły prawie dwukrotnie ilość zespołów elektrycznych czynnych na linii otwóckiej.

3000 junaków „Służby Polsce” pracuje przy odbudowie Szczecina

Już dzisiaj można ocenić wielką rolę, jaką odgrywają w odbudowie Szczecina i okolic młodzieżowe brygady „Służby Polsce”. 3000 chłopaków wiejskich ze Śląska i województwa łódzkiego z zapalem przystąpiło do pracy.

Brygada XV — Ślązacy — ma przed sobą wielkie i ważne zadanie. Praca jej jest fragmentem wysiłku, które zwiększają dziesięciokrotnie zdolność przeładunkową portu szczecińskiego. Najpierw trzeba wybudować dogodne dojazdy do basenów i urządzeń portowych. Doraźnym więc zadaniem brygady jest przebiec poprzez gruz szerokiej ulicy Vasco de Gama. Praca napewno będzie wykonana w terminie. Nie było jeszcze ani jednego dnia, by drużyny robotnicze wykonywały mniej niż 100 proc. przewidzianej normy. Przeważnie wyrabiają 120 — 150 proc., a najlepsza drużyna 8 kompanii potrafi wykonać 320 proc. Przewodnikiem jest junak tow. Hubert Niglus z Z.W.M.

Junacy czują się świetnie. Pracują na trzy zmiany, a dni świąteczne i wolne godziny wypełnia im zasłużony odpoczynek i liczne rozrywki. Mieszkają w dwupiętrowych domach i barakach, jedzenie mają smaczne, od czasu do czasu organizują wycieczki na morze. Są radosni i zadowoleni.

Elektrownia polsko-czechosłowacka w Dworach pod Oświęcimiem

W Dworach pod Oświęcimiem rozpoczęła już remont budynków zburzonej przez Niemców elektrowni. Znajdzie tu pomieszczenie olbrzymia polsko-czechosłowacka elektrownia, dla której Czechosłowacja dostarczy urządzeń elektrotechnicznych. Polska zaś wszystkich pozostałych urządzeń. Każda ze stron pokrywa 50 proc. kosztów inwestycji, po uruchomieniu zaś elektrowni, oba państwa będą w jednolitej mierze korzystać z wytwarzanej tu energii.

W początkach 1951 roku elektrownia będzie posiadała moc 120 tys. kW, tak, że przewyższy największą w tej chwili w Polsce elektrownię w Łaziskach Górnych — „Elektro”. W przyszłości przewidywane jest wzmożenie mocy elektrowni do 300 tys. kW.

Elektrownia w Dworach, będąca symbolem polsko-czechosłowackiego zblżenia gospodarczego, posiada doskonale zaplecze surowcowe, a mianowicie sześć kopalń węgla. Elektrownia użytkowywać będzie miał węgiel w ilościach dotąd niespotykanych.

Duże znaczenie dla sprawności eksploatacji będzie miał fakt, że elektrownia położona jest o 2 km. od Wisły.

Samoloty biorą udział w walce ze szkodnikiem leśnym

Rozpoczęła w dniu 17 maja akcja zwalczania szkodnika leśnego — osnujki gwiazdzistej — zostanie ukończona w pierwszych dniach czerwca. Obszar lasów, opanowanych przez osnujkę gwiazdzistą wynosi 40 tysięcy ha.

W akcji rozpylania trucizny bierze udział 6 samolotów typu Dacota. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że opylanie lasów daje 100 proc. skutecznosci.

Na terenach opylanych nie zaszły wypadki zatrucia bydła, czy drobiu. Pewne szkody ponieśli natomiast pszczołarze, którzy mimo ostrzeżeń nie usunęli uli z miejsc, podlegających opylaniu. Również nie zauważono silniejszego wpływu trucizny na owady i ptaki pożyteczne.

Wszyscy robotnicy, zatrudnieni przy akcji opylania, zaopatrzeni są w specjalne ubrania ochronne oraz maski. Poza tym każdy robotnik otrzymuje dziennie litr mleka. Po ukończeniu pracy wszyscy poddawani są badaniom lekarskim oraz ciepłej kąpieli.

Akcja zwalczania osnujki na tak wielką skalę zastosowana została w Polsce po raz pierwszy. Arsenian wapnia używany do opylania lasów pochodzi częściowo z zapasów polnie-miejskich, a w części z produkcji krajowej.

Słynny zespół radziecki na występach w Polsce

W ramach wymiany kulturalnej przybywa dzisiaj na gościnne występy do Polski słynny radziecki zespół pieśni i tańców ludowych im. Piatnickiego, złożony z ok. 160 osób pod kierownictwem jednego z najbardziej znanych kompozytorów radzieckich — Zacharowa.

Inicjatywa Piatnickiego spotkała się z szerokim poparciem najwyższych władz radzieckich.

Zespół powiększył się i przekształcił na zespół zawodowy, utrzymywany przez państwo, nie zatrudniając go.

W ramach wymiany kulturalnej przybywa dzisiaj na gościnne występy do Polski słynny radziecki zespół pieśni i tańców ludowych im. Piatnickiego, złożony z ok. 160 osób pod kierownictwem jednego z najbardziej znanych kompozytorów radzieckich — Zacharowa.

Inicjatywa Piatnickiego spotkała się z szerokim poparciem najwyższych władz radzieckich.

Zespół powiększył się i przekształcił na zespół zawodowy, utrzymywany przez państwo, nie zatrudniając go.

W ramach wymiany kulturalnej przybywa dzisiaj na gościnne występy do Polski słynny radziecki zespół pieśni i tańców ludowych im. Piatnickiego, złożony z ok. 160 osób pod kierownictwem jednego z najbardziej znanych kompozytorów radzieckich — Zacharowa.

Inicjatywa Piatnickiego spotkała się z szerokim poparciem najwyższych władz radzieckich.

Zespół powiększył się i przekształcił na zespół zawodowy, utrzymywany przez państwo, nie zatrudniając go.

W ramach wymiany kulturalnej przybywa dzisiaj na gościnne występy do Polski słynny radziecki zespół pieśni i tańców ludowych im. Piatnickiego, złożony z ok. 160 osób pod kierownictwem jednego z najbardziej znanych kompozytorów radzieckich — Zacharowa.

Inicjatywa Piatnickiego spotkała się z szerokim poparciem najwyższych władz radzieckich.

Zespół powiększył się i przekształcił na zespół zawodowy, utrzymywany przez państwo, nie zatrudniając go.

W ramach wymiany kulturalnej przybywa dzisiaj na gościnne występy do Polski słynny radziecki zespół pieśni i tańców ludowych im. Piatnickiego, złożony z ok. 160 osób pod kierownictwem jednego z najbardziej znanych kompozytorów radzieckich — Zacharowa.

Inicjatywa Piatnickiego spotkała się z szerokim poparciem najwyższych władz radzieckich.

Zespół powiększył się i przekształcił na zespół zawodowy, utrzymywany przez państwo, nie zatrudniając go.

W ramach wymiany kulturalnej przybywa dzisiaj na gościnne występy do Polski słynny radziecki zespół pieśni i tańców ludowych im. Piatnickiego, złożony z ok. 160 osób pod kierownictwem jednego z najbardziej znanych kompozytorów radzieckich — Zacharowa.

Inicjatywa Piatnickiego spotkała się z szerokim poparciem najwyższych władz radzieckich.

Zespół powiększył się i przekształcił na zespół zawodowy, utrzymywany przez państwo, nie zatrudniając go.

W ramach wymiany kulturalnej przybywa dzisiaj na gościnne występy do Polski słynny radziecki zespół pieśni i tańców ludowych im. Piatnickiego, złożony z ok. 160 osób pod kierownictwem jednego z najbardziej znanych kompozytorów radzieckich — Zacharowa.

Inicjatywa Piatnickiego spotkała się z szerokim poparciem najwyższych władz radzieckich.

Zespół powiększył się i przekształcił na zespół zawodowy, utrzymywany przez państwo, nie zatrudniając go.

Podobnie jak oni, myślą też ich koledy z brygady XVI — chłopcy z województwa łódzkiego, skoszarowani w dużych blokach przy ul. „Ku słońcu”. Pracują przy budowie urządzeń portowych na wyspie okretowej w Szczecinie. I tak, jak koledy pochwalili się mogą dobrymi wynikami. Już 24 maja zakończyli pracę, przewidzianą na cały miesiąc. Szczególnie odznacza się tu, dowodzona przez por. Mazurę, kompania 6, która wykonuje 220 do 350 proc. normy.

W brygadzie XVII, zatrudnionej przy pracach odwadniającej, w odległości o 20 km. od Szczecina miejscowości Cedyni — junacy z organizacji młodzieżowej, utworzyli z własnej inicjatywy „aktyw brygad” zrzeszający ponad 200 najbardziej przedsiębiorczych chłopców. Aktyw, którego przewodniczącym jest OMTUR-owiec Bielecki, dba nie tylko o podniesienie wydajności pracy, lecz zajmuje się także organizacją życia obozowego. Specjalną uwagę poświęca młodzieży aktywowi autochtonom — Ślązkom, jakich wielu znajduje się w brygadzie. Autochtoni uczą się poprawnie władć językiem polskim w słowie i piśmie.

120.000 nowych członków Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W dniu 26 br. odbyła się konferencja kierowników biur Wojewódzkich Oddziałów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, poświęconej omówieniu spraw organizacyjnych.

Kierownicy złożyli sprawozdania z przebiegu wyborów nowych zarządów i zarządów powiatowych, które odbyły się na terenie całego kraju. Liczba członków Towarzystwa powiększyła się w I-szym kwartale 1948 roku o 120.000 osób. Następnym punktem obrad poświęcony był organizacji miesięca przyjaźni polsko-radzieckiej w październiku br.

Rada Narciarska w Zakopanem

KRAKÓW (tel. wł.). W Zakopanem rozpoczęły w sobotę obrady Rady Narciarskiej P. Z. N. Wśród punktów programu zwraca uwagę wniosek o budowę nowej kolekcji linowej na terenie Tatr. Chodzi o wybudowanie wyciągu siedzeniowego na Krokiew. Poza tym stok Krokwi nadaje się doskonale na budowę jednej z najpiękniejszych tras slalomowych w Europie. Rada Narciarska zbada teren i osadzi, czy kolejka nie zepszeć krajobrazu Tatr.

2.200 ton cytryn dla świata pracy

W ramach umowy polsko-włoskiej nadeszło do kraju 2.200 ton cytryn, które rozdzielone będą przez Związki Zawodowe bezpośrednio na zakłady pracy oraz do szpitali i sanatoriów. Prócz tego, znaczna ilość cytryn będzie rozdawana przez Państwowe Domy Towarowe, wzorowe sklepy spożywcze, spółdzielcze i państwowe, po cenie 250 zł. za 1 kg. dla wszystkich.

Mamy coraz więcej żubrów

KRAKÓW (tel. wł.). W r. 1947 przyrost żubrów w polskich rezerwach wyrażał się cyfrą 11 sztuk. W tym roku w samym tylko rezerwie w Niepołomicach przybyłoby prawdopodobnie 20 sztuk. Powstaje wobec tego kwestia rozmieszczenia żubrów w nowych rezerwach, lub oddzielenia ich. Próba oddzielenia ma być podjęta w tym roku na obszarze 7 tysięcy hektarów lasu w rejonie Pszczyny. Jak z tego widać nasze żubry chowają się doskonale. Trzeba przyznać, że tylko dzięki Polsce udało się uratować tę ciekawą rasę od zagłady. (A. L.)

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Odbudowy — ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót ziemnych i żelbetonowych przy budowie Hali Sportowej w Łodzi.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Odbudowy przy ul. Piotrkowskiej nr 17, 2 piętro, pokój nr 211 do dnia 19 czerwca 1948 roku do godziny 11 w kopertach należących zamkniętych z napisem: „Oferta na roboty budowlane w Hali Sportowej”.

Otwarcie nastąpi w tym samym dniu o godzinie 12.

Firmy, które mogą się wykazać wykonaniem w ostatnich latach łuków żelbetonowych o dużych rozpiętościach (w danym wypadku 72,5 m. przy strzale 29 m.), dysponując odpowiednim sprzętem (wymagane 4 betonarki 300 litr, 2 windy, sprzęt transportowy, wibratory itd.) oraz personelem fachowym z pełnymi kwalifikacjami — mogą otrzymać szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu w Wydziale Odbudowy, Oddział Budownictwa przy ul. Piotrkowskiej nr 17, pokój nr 108.

Ze względu na wyjątkowy charakter konstrukcji — wymaga się od oferenta przedłożenie szkicu proponowanego rusztowania dla 2 łuków, stanowiących zamknięty zespół.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Wadium przetargowe, zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości 1% od sumy oferowanej należy złożyć w Główny Kasy Miejskiej Łódź, ul. Roosevelta nr 15, a kwit włączyć do oferty.

Łódź, dnia 25 maja 1948 roku

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Listy z Łodzi

Rozpoczęły się wczasy

Upał bijący od rozprężonych murów fabrycznych, duszne powietrze w ciasnynach ulicach, opadający z kominów czarny pył czynią pobyt w Łodzi w okresie lata niemiłym i uciążliwym. Nie nasza to wina. Miasto wybudowane było jak, w ciągu paru dziesięcioleci, stłoczone w pospiechu kapitalistycznego wyzysku, bynajmniej nie po to powstało, by latem dać robotnikowi trochę wytchnienia. Racjonalna przebudowa Łodzi, zrównoważenie dokuczliwych fabrycznej rezerwatami ogrodów i lasów, dzielnicami willi robotniczych — to dopiero kwestia przyszłości, choć plany takie już istnieją i są rozważane.

Chwilami robotnicy w wolnej chwili, w niedziele i święta udają się na „proletariacką” majówkę do Łagiewnik i Niebieskich Źródeł w Tomaszowie, tak modnych, jak w Warszawie Bielany. Szukają ochłody w okolicach, a przede wszystkim w parkach łódzkich.

„Kapitaliści” jeszcze w czasach caratu odbywali się na Wodnym Rynku i w parku Bródzkiego niedzielną proletariacką fajką. Zabawa z karuzelą, siłomierzem, tańcami i pannami.

Dziś — jakże różnica! Troska w stroju socjalistycznym o wypocznik i zdrowie robotnika zdążyła się zdecydowanie takie zdawkowe uciechy warunków kapitalistycznych.

Dzisiejsza instytucja wczasów dla wypoczników w jak najlepszym miejscu w Łodzi robotnikowi — to taki urlop — przez nieugiętą postawę i pracę, przez ambicję współzawodnictwa i oszczędność osiągnięta.

W tej chwili w domach wypoczynkowych Funduszu Wczasów Związków Zawodowych panuje ruch. Tysiące robotników i pracowników umysłowych przyjeżdżają już, by odetchnąć świeżym powietrzem, wypocząć i nabrać sił do dalszej pracy. W zeszłym roku w wczasów skorzystało 236 tysięcy osób, tego lata przewidziana jest ilość 400 tysięcy.

Jedni jeszcze zeszłego lata byli niedopatrzni, w tym roku robotnik

no poważny krok naprzód w zakresie racjonalizacji samej instytucji wczasów. Otóż ub. lata zdarzało się bardzo często, że do kuracyjnych, a stąd cennych pod względem zdrowotnym miejscowości, przyjeżdżali zupełnie zdrowi ludzie. Tymczasem chorzy, potrzebujący kąpieli, odpowiednich warunków klimatycznych itp. znajdowali się raptem na „świeżej łące” i mieli jedynie piękno natury zamiast całej kuracji. Skarżyli się na to i robotnicy i kierownicy domów wypoczynkowych, jak również lekarze. Istotnie, marnowano w ten sposób wiele możliwości zdrowotnych.

Otóż w tym roku nastąpiła w tym względzie kardynalna zmiana, świadcząca, że instytucja wczasów w stroju socjalistycznym doznaje ustawicznej opieki i podlega prawom ustawicznego rozwoju dla dobra klasy robotniczej. Każdy kurujący się w wczasach jest badany — przed wyjazdem — przez lekarza. Chorzy kierowani są na kurację do uzdrowisk państwowych i sanatoriów ZUS-u. Należałoby jeszcze dopilnować, aby tacy kuracjusze mogli sprostać warunkom finansowym. Mimo wszystkich udogodnień pobyt w miejscowościach leczniczych więcej kosztuje, niż w normalnym miejscu wypoczynkowym. Zeszłego lata miały miejsce utyskiwania o tego powodu. Zabiegi lecznicze są za kosztowne, w dodatku chorzy potrzebują większych wygód i lepszego odżywiania. Uważam, że najlepszym rozwiązaniem byłoby dla chorych całkowite bezpłatne leczenie i całkowite bezpłatne pobytu w domu kuracyjnym.

No, ale oczywiście lato jest przede wszystkim dla zdrowych. Tych wyjeżdża mnóstwo (i z Łodzi również) na tegoroczny wypocznik. Rodziny mogą także korzystać z domów wypoczynkowych z wyjątkiem czerwca, lipca i sierpnia, kiedy bywa tłoczno i o miejsce trudno.

Przejazd kolejowy bezpłatny — w obydwie strony — odciąża skromny budżet robotnika. Oczywiście koszty pobytu armii pracy w domach wypoczynkowych są kolosalne, ale ponosi je Fundusz Wczasów i pracodawcy. Zarabiający do 15 tys. miesięcznie opłacają dziennie 54 zł, ponad 15 tysięcy — 100 zł.

Z domów wypoczynkowych napływają meldunki o przeprowadzonych innowacjach i remontach. W tym sezonie można i należy usunąć wszystkie braki, które dotychczas istniały w tej dziedzinie, aby wlotyścisłe rzesze robotników znalazły w akcji wczasów pełną realizację postulatów zdrowia i wypocznika.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

SPORT

Siatkarze liceum komunikacyjnego zdobyli mistrzostwo Warszawy

W ubiegłym tygodniu zakończono w Warszawie mistrzostwa szkół stołecznych w siatkówce drużyn męskich. W zawodach brało udział 22 drużyny podzielone na 5 grup. W wyniku rozegranych 80 meczów pierwsze miejsce zdobył zespół państwowego Liceum Komunikacyjnego (8 pkt.) przed Państwowym Liceum Samochodowym (6 pkt.). Zeszlonożny mistrz gimnazjum im. Lisa-Kuli zajął piąte miejsce.

Reorganizacja sportu bokserskiego

Doświadczenia przedolimpijskiego turnieju pięściarskiego w Łodzi nie przejdą bez echa. Już dziś wiadomo, że niektórzy działacze, a także niektórzy związki okręgowe postanowiły wyciągnąć konsekwencje z przebiegu turnieju i zamierzają na walnym zebraniu P. Z. B. wystąpić z wnioskami, mającymi na celu reorganizację sportu pięściarskiego w kierunku wyeliminowania przypadkowości wyników.

Miedzy innymi szczeciński okręgowy związek bokserski przygotowuje wniosek, w którym proponuje podzielenie zawodników pięściarskich na juniorów i seniorów, z tym, że seniorzy składaliby się z trzech i juniorzy dwu klas. Podział ten, zdaniem wnioskodawców, zmusi zawodników do usilnej pracy nad sobą i przejścia wszystkich szczebli hierarchii bokserskiej przed walką o tytuł mistrza, oraz spowoduje uniknięcie elementu przypadkowości i nadmiernej eksploatacji. Na zasadzie tego wniosku mistrz Polski juniorów musiałby walczyć z seniorami trzeciej klasy, następnie drugiej klasy itd. System ten pozwoli uniknąć takich lokalnych sytuacji, jak w wypadku Zagórskiego czy Gumowskiego, którzy bez należytego przygotowania wstępnego odrzużyli walki z najbardziej groźnymi i przeciwnikami i dzięki przypadkowemu okolicznościom zdobyli za wcześnie tytuły mistrzów Polski.

Równocześnie komisja regulaminowa turnieju przedolimpijskiego postanowiła zgłosić wniosek o jawne sędziowanie zawodów pięściarskich przez sędziów punktowych. Zarząd P. Z. B. podobno ma przyjąć ten wniosek z tym zastrzeżeniem, że sędziowanie jawne będzie wprowadzone tytułem próby na zawodach międzyokręgowych, o ile zainteresowani sędziowie wyrażą na to zgodę.

Jak widzimy, od dłuższego czasu już wysuwany postulat jawnego sędziowania wchodzi w stadium realizacji. Mamy nadzieję, że tegoroczne walne zebranie P. Z. B. poweźmie szereg doniosłych i dobrze przemysłanych decyzji, których celem będzie podniesienie poziomu pięściarstwa polskiego.

Dzisiaj rozpoczyna się mecz z Czechosłowakami

Zapowiedziany na dzień wczorajczy początek tenisowego spotkania Praha—Warszawa, przełożony został na dziś, ponieważ czeszy tenisiści przybyli do Warszawy dopiero wczoraj o g. 17. Przewiezieni natychmiast na kort Legii nie zgodzili się na gry meczowe, jedynie na pokazywki, tłumacząc się zmęczeniem i nader serdecznym pożegnaniem w Katowicach (z bankietem!).

Dzisiaj grają w pierwszej grze Becka—Olejarski, w drugiej Dostal—Skonecki. Początek o g. 16.30. (s)

Wander mistrzem szosowym Krakowa

W Krakowie na trasie Kraków—Lubień wynoszącej 100 km. rozegrało się szosowe o mistrzostwo Krakowa przy udziale czolowych kolarzy krakowskich. Wyścig wygrał Wander z Legii, który uzyskał bardzo dobry czas 2.54.27. Drugie miejsce zajął Motyka, trzecie Kruk.

OGŁOSZENIE

w sprawie opłat za przejazdy ulgowe tramwajowe, trolleybusowe i autobusowe.

Z dniem 1.VI br. bilety miesięczne pracownicze i ulgowe szkolne zostają zamienione na miesięczne 60—62-przejazdowe karty pracownicze.

Cena karty przejazdowej na 1 linię wynosi 120.—

Karta przejazdowa uprawnia:

- 1) do 2-ch przejazdów dziennie w dowolnych godzinach (w dzień i w nocy); w dni powszednie na oznaczonej linii, w niedziele i święta na trasie dowolnej,
- 2) do 2-ch przejazdów dodatkowych w miesiącu — w dniu dowolnym.

Uprawniony do nabywania kart pracowniczych może wykupić najwyższe trzy karty przejazdowe na różne linie.

Wszystkie instytucje, które dotychczas zbiorowo nabywały bilety miesięczne pracownicze, winny kierować zapotrzebowania na karty przejazdowe bezpośrednio do MKZ (Dział Biletów Okresowych, ul. Młynarska 2).

Zapotrzebowania muszą być poświadczane przez miejscowe Rady Zakładowe zambast, jak dotychczas, przez Warszawską Radę Związków Zawodowych.

Korzystanie z 10-cio przejazdowych abonamentów ulgowych dla dotychczas uprawnionych pozostaje bez zmian.

W wypadkach zasługujących na uwzględnienie Dyrekcja MKZ może sprzedawać bilety miesięczne z zastosowaniem 50-procentowej ulgi od ceny biletu normalnego miesięcznego dla uprawnionych do nabywania abonamentów ulgowych, a dla uprawnionych do nabywania pracowniczych kart przejazdowych z ulgą 33-procentową.

Wszystkie bilety miesięczne normalne i ulgowe za dopłatą 10 proc. ważne są na przejazdy nocne.

Warszawa, dn. 28.V.1948 r.

DYREKCJA MKZ

4286

Tysiąc kilometrów Ziemi Lubuskiej

Historia jednej wsi

Dąbrówka, w maju.

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSLANNIKA)

Przez ciemny, lubuski dwór jechali niegdyś na łów Mieszkowi rycerze. Zmęczone konie z trudem torowały sobie drogę przez splecione, leśne podszycie, przez krzewy dzikich malin i zielone leszczyny i potężne, obalone przez wiatry pnie, zalegające wąskie, leśne ścieżki.

Przez czarne lasy, gęsto porastające rozległą ziemię nad Odrą, dolną Nysą i Wartą śpieszyli potem książęce drużyny Chrobrego, w nieustan-



Ludwik Kasprzak, dzielny wojt autochton z Dąbrówki

nym, zwycięskim pochodzie na zachód. Książęce hufce zatrzymywały się rzadko tylko w nielicznych, rozrzuconych w puszczy osiedlach ludzkich.

Rycerski szlak prowadził czasem do Santoka, pięknego grodu, szeroko rozłożonego nad dolną Wartą. To o Santoku, leżącym na pograniczu Ziemi Lubuskiej i Pomorza pisał stary Gall Anonim, pierwszy polski kronikarz, że „klucz stanowi do królestwa polskiego”.

Rycerskie drogi przez leśny kraj prowadziły także do Lubusza, grodu nad Odrą, gdzie Anno Domini 1133 Bolesław Krzywousty założył biskup-

stwo, które już z dawna należało się rdzennie polskiej ziemi.

Gdy Krzywousty rozdzielił między synów swe dziedzictwo, Lubuszą władali dalej jego dziedzice, książęta z linii Wielkopolskiej, którzy pisali się „panami na Polszcze”, szluzie uważając ziemię nad Odrą i Wartą za kolebkę swego państwa.

Ale nadszedł rok 1250. Lubuskie bory zakwitły wiosną, kiedy ostatni raz zapuszczali się w nie książęcy rycerze. Nie potrafili wielkopolscy książęta utrzymać przy sobie ziemi lubuskiej. Niszcząc wielkie dziedzictwo Chrobrego i Krzywoustego, nie wzruszona zda się, odwieczna granica na Odrze cofała się pod naporem germańskim na wschód. W pamiętnym roku 1250 odpadła od Polski ziemia Lubuska, aby powrócić do macierzy dopiero po ośmiu długich wiekach. Jeszcze szły krwawe spory o graniczny Santok, zagrabiony, jak cała ziemia, przez brandenburskich margrabiów. Jeszcze w 1365 roku dzierżący w swych rękach Santok panowie Osten uznali się lennikami Polski, ale kraj pozostał już w niemieckim władaniu.

Cóż z tego, że do końca istnienia szlacheckiej rzeszypolitej, do roku 1793 zasiadali w senacie santoccy kasztelanowie, kiedy ich tytuł był tylko pamiątką minionej przeszłości. Tęsknota Ziemi Lubuskiej była już niemiecka.

Zachowany skarb

— W Dąbrówce koło Skwierzyny mieszkają prawie wyłącznie lubuscy autochtoni. Warto z nimi porozmawiać. To dzielni ludzie.

To zdanie może wprowadzić w zakłopotanie każdego, znającego choć trochę historię Ziemi Lubuskiej. Skąd autochtoni, jeśli ziemia została zgromadzona tak dokładnie? A jednak...

— Do wojny prosto trzeba jechać, potem w prawo. Za stawem akrecję — tłumaczyła, młoda, niebieskooka dziewczyna. Jej poleczyzna, trochę twarda, nie miała jednak ani cienia obcego nałotu.

— Ja tu jestem urodzona — wyjaśniła sama nasze wątpliwości. W Dąbrówce. Tylko dawniej to się nazywało Grossdammern. Ale my mówiliśmy zawsze — Dąbrówka. To tylko Niemcy tak pisali.

Czyściutkie, brukowane uliczki wiodą wzdłuż ładnych, czystych domów. Wieś jest naprawdę piękna, utrzymana w stanie idealnej wręcz czystości. Małe domki toną w krzewach bzu, w ogródkach kwitną smukłe irysy, przez szyby przeglądają białe, wykończalne firaneczki.

Piękna wieś. Wójt z Dąbrówki, to starszy, stwy pan, o godnej prezencji. Z godnością pełni honory gospodarza, z dumą mówiąc o swej pięknej wsi.

Musieliśmy wytrwać.

— Nasza wieś należała do Polski aż do rozbiorów. Dopiero po nich



Od setek lat dziewczęta z Dąbrówki chodzą do kościoła w pięknych strojach regionalnych

przylączono ją do królestwa pruskiego. W osiemnastym roku, gdy Polska powstała myśleliśmy, że powrócimy w jej granice. Chodziło przecież o kilkunastokilometrowy zaledwie pas przygraniczny. Staraliśmy się, nie pomogło.

Przez dwieście lat wieś zachowała polski charakter, dwieście lat usilnych prób germanizacyjnych nie potrafiło zachwiać postawy mieszkańców. Niewiele było takich wsi. Inne utonęły w morzu germańskim, wraz z narzuconą niemiecką nazwą przyjęły niemiecką duszę.

Do wojny jeszcze była u nas Polska szkoła, do niej chodzili nasze dzieci. Nie było u nas nikogo, starego czy młodego, kto by po polsku nie umiał. Z tą szkołą było nielato. Niemcy raz pozwalali, raz zamykali, ale musieliśmy wytrwać.

Wójt Ludwik Kasprzak był przed wojną prezesem miejscowego oddziału Związku Polaków w Niemczech. Na krótko przed wybuchem wojny przesiedlony został w głąb Rzeczy, jako element „niebezpieczny” dla całości trzeciej Rzeczy. Wojnę spędził w niemieckich obozach koncentracyjnych, w Sachsenhausen i Oranienburgu.

— W obozach koncentracyjnych było nas z Dąbrówki wielu. Zaraz po wybuchu wojny aresztowali prawie wszystkich mężczyzn u nas. Część zwolnili i do wojska dali, część poszła do „koncentraków”. Wiele nie wróciło.

Do chwili wybuchu wojny Dąbrówka miała własną swą kronikę, śledzącą wielu wieków wstecz. Ten cenny dokument zrabowali Niemcy. Wywieźli czy zniszczyli? — nie wiadomo.

Do Dąbrówki wrócili wszyscy Niemci jej przedwojenni mieszkańcy. Nawet ci, których los rzucił w głąb Niemiec.

Na miejsce tych którzy uginęli, i

niegdy już nie powrócą, i na miejsce tych nielicznych odszczepieńców, których usunęli sami mieszkańcy wsi, przyjeździ repatrianci z Buga.

Poczucie wspólnoty

Michał Krupnicki ze Zborowa mieszka tu już trzy lata. Ma piękny domek, 11 ha ziemi, które uprawia wraz z ojcem. Początkowo pełnił jeszcze służbę w milicji, dziś w wolnym czasie pracuje w komendzie „Służby Połsece”.

— Na początku nie było dobrze. Jakoś się nasi pogodzić nie mogli z tymi autochtonami, oni też krzywo na nas patrzyli. Nie wiadomo było dlaczego, ale zgody nie było.

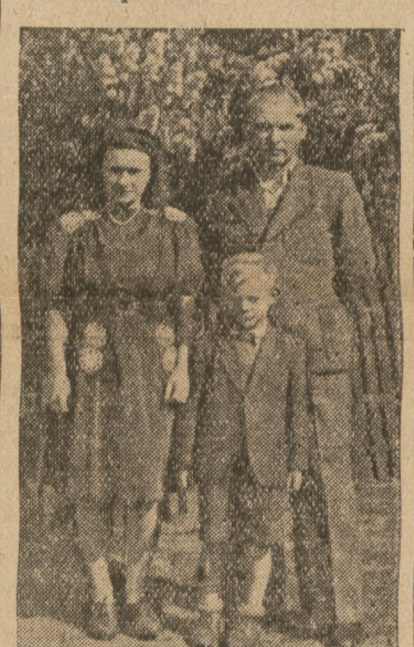
— A teraz? — Teraz, aż się człowiek sam dziwi, ale całkiem inaczej się zrobiło. Jakbyśmy już zawsze razem byli. Nasze dziewczęty wychodzą za ich chłopaków, albo nasi się z ich dziewczętami



mi żenią. Żyjemy jak jedna rodzina. Prawda, panie wójtce?

Pan Ludwik potwierdza, przecierając okulary. Tak, tak, nawet nie myśleliśmy, że tak dobrze pójdzie.

Potem obaj, zabuzanin — repatriant i stary wójt — autochton długo jeszcze radzą o wewnętrznych sprawach wsi. O współzawodnictwie które tu



Michał Krupnicki i jego rodzina przyjechali z Buga

dobrze idzie, o tym, że przydałoby się założyć radiowęzel, o jakichś drobnych trudnościach i wielkich radościach, które przynosi każdy dzień.

Wiele ich dzieł, starego pana Ludwika i młodego Michała. Ale łączą ich, dłużej i na zawsze jedno poczucie, że tutaj, na zielonej równinie lubuskiej odnaleźli obaj swój własny, wspólny dom.

DANUTA SOCHACKA

NA EKRANACH STOLICY

Rodzina Froment

Dobrze się stało, że zsynchronizowano z pobytem Jouveta w Warszawie film „Rodzina Froment”, w którym występuje ten znakomity aktor francuski, co prawda to rolki raczej epizodycznej, ale to wpływa już z założenia tego filmu — epopei.

Zanim widzę zechce obejrzeć ten film powinien zaznajomić się z kilkoma danymi, które mu pomogą w odcyfrowaniu wielu niejasności.

Po pierwsze film skończył obecnie 8 lat, a więc nie jest najnowszym dziełem Duviviera. Po drugie realizacja jego rozpoczęła się w 1939 roku i została doprowadzona do momentu, który widzimy w roku 1940 już po inwazji Niemców na Francję, wreszcie po trzecie, film nie został ani wykończony, ani zmontowany przez Duviviera, który w obawie przed zrozumiemy mi represjami ze strony Niemców musiał wyjechać do Ameryki. Tyle o stronie formalnej.

Co do treści, to mimo współpracy takich scenarzystów, jak Marcel Achard i Coles Spaak film ten, mówiący o czterech pokoleniach, nie wykazuje ani koniecznej w takich wypadkach spójności, ani konsekwentnej linii rytmu czy montażu. W niektórych scenach mamy do czynienia ze stylizowanymi obrazkami z minionej epoki, w innych ze skeczami, wreszcie z momentami bardzo dramatycznymi (senegalski epizod Piotra Fromenta), które niedość przygotowane psychologicznie nie robią dostatecznego wrażenia.

Wreszcie zupełnie dziwny wydaje się argument, powtarzany trzykrotnie w filmie, że Niemcy tylko dlatego napadają na Francję, że kraj jest bogaty. Nieważne to tłumaczenie na pewno — jak wynika z zasadniczej treści tego antyniemieckiego filmu — nie ma pomniejszać grozy, jaką szerzyli Niemcy w Europie swymi niustannymi najazdami.

Mimo wszystkich tych — poważnych z pewnością usterek i błędów — film ma swój styl, przemawia do nas prawdziwymi obrazami 19-go i początku 20 wieku (co za szkolenie!) i interesuje bardziej wyrobionego widza. Świetny jest ślub, świetne epizody z rowerami, doskonały filmowo pierwszy lot pokra-

cznym samolotem, pocieszne narodzenie bliźniaków, kilka scen warszawskich i głęboko smutnych (rodzice na rewii mody). Jest to jednym słowem materiał fotograficzny do filmu, który po bardzo sumiennym montażu mógłby być filmem znakomitym. Jego kolosalny sukces w Paryżu sugeruje, że tamtejsza publiczność, pamiętająca częściowo warunki i stosunki z przedstawianych lat, patrzyła na to jako na album ze starymi zdjęciami, które nagle nabrały rumieńców życia. Dla nas jest to po trochu rupieciarz.



Louis Jouvet (który bawi obecnie w Polsce wraz ze swym teatrem) — jako Pierre Froment w filmie Duviviera — „Rodzina Froment” (Foto Transcontinental)

nia, chociaż wykonana sumiennie, a chwila z godną pochwałą prostoty.

Z wykonawców na pierwszy plan wysuwa się niedoceniany u nas i nie dawno zmarły Raimu jako jowialny Jules Froment, Suzy Prim bardzo szczerą i bezpośrednią jako Estella i Louis Jouvet w swej strasznej śmierci u dalekich kolonizacji. Michele Morgan przygaszona i — to myśl zasad obowiązujących wtedy mody — fatalnie na dzisiaj nasze gusty ubrana — czuje się nie dobrze.

W efekcie ogólnym film rezuca ciekawe światło na mentalność francuskiego drobniomieszczaństwa. LEON BUKOWIECKI

Problemy i pytania

Odpowiedzi czytelnikom

E. BARSZCZEWSKI z Warszawy 42: — Na poczęcie dzieła jest istotnie dziwne czasami rzeczy. Zauważył Pan jednak pewnie, że „Robotnik” z tym już walczył. Wiadomo, że na poczęcie postawieni zostali podobno do kąt i obiecali, że już nigdy w życiu nie będą.

„WIELBICIELKA”: — za wyrażenia uznania dziękuję. Z powieściami odcinkowymi w „Robotniku” wcale nie jest tak jak Pan uważa. Ja ich obojętnie nie czytam, ale innym na ogół się podobają. Pani uwagi przekazałem Odołnośnym Czynnikom, które obiecały, że już nigdy w życiu nie będą.

ZOFIA HEIDENREICH z Wesołej: — O bolesnej sprawie emerytów próbowałem pisać, ale tymczasem nic z tego nie wyszło. Powiedziałem, że i na to przyjdzie czas. Obiecałem wobec tego, że poczekam.

JERZY OSOSTOWICZ, ul. Dąbrówka 18 — Sprawy nazw ulic już poruszałem, ale nie pomogło. Komisja powołana do rozpatrzenia tej sprawy jeszcze się nie zebrała. Nie o to chodzi. Ważne jest to, że galem kiedyś z Panem

w brydża w Mühlbergu. Tęsknię za dobrym brydżem. Niech mnie Pan kiedyś zaprosi. Obiecuję, że już nigdy w życiu nie powiem bez aty z trzema gołymi asami.

„UCISNIONY” z Wałbrzyska: — Myli się Pan. Ministra Radkiewicza się wcale nie boję. Jeżeli ktoś z nas popełni przestępstwo — Minister go ukarze, jeżeli Minister będzie źle urzędował — my się go zapytamy, co to znaczy. Minister Radkiewicz jest takim samym obywatelom, jak każdy z nas. Minister obiecał społeczeństwu, że będzie dobrze urzędował, a my obiecaliśmy Ministrowi, że nie będziemy popełniać przestępstw. Dotrzymajmy swoich przyrzeczeń i nie słuchajmy głupich plotek.

H. SZYMAŃSKI z Warszawy: — Wydanie rozporządzenia o powołaniu do życia Wiceministrów Szkoły Inżynierskiej nie leży niestety w moich kompetencjach. Każde ministerstwo jest maszyną ciężką i działającą powolutku, ale za to precyzyjnie. Właściwy podpis na pewno w końcu zostanie złożony.

STRĄCZEK



— Byłem socjalistą... — przerwał mu Schilling — Ameryka nie jest krajem dla socjalizmu. Nawet robotnicy go nie chcą.

— Bo nie wiedzą nic o nim. Nasi robotnicy żyją jak w sztolni kopalnianej... Kto nigdy nie poczuł na sobie promieni słońca, nie pragnie słońca, nie dąży do niego.

— Socjalizm jest teorią... jest idea. Czasami wydaje mi się, że jest szaleńczą ideą... Przecież nigdzie dotąd nie udało się wprowadzić jej w życie.

— Nie usiłowano.

— W Paryżu usiłowano.

— W Paryżu... Moi drodzy, może macie zamiar tłumaczyć mi, że podczas komunij francuskiej socjalizm zawiódł? Ależ nigdy nie usiłowano go wprowadzić. Postarali się o to i francuscy i pruscy magnaci, i kapitaliści... W samym Paryżu zamordowali 30 tysięcy francuskich robotników... Zapomnieliście o tym?

— Ale tu w Ameryce masy nie chcą socjalizmu! Pocóż te wszystkie marzenia, skoro sam naród tego nie chce...

— Ale nadejdzie dzień...

— Ale dziś... dziś... Mamy przynajmniej przywódcę... Altgelda...

— Altgelda? — zapytał spokojnie Debs.

— Nie macie do niego zaufania?

— To jest ich człowiek. Rząd, któremu służy, jest ich rządem. Ot, polityk... działacz, ani gorszy, ani lepszy od innych.

— A sprawa anarchistów...

— Przyznaję, że ten człowiek walczy o sprawiedliwość... domaga się jej. Ale kule jego milicji nie są bardziej miękkie od kul Pinkertonowskich łajdaków.

— Powinniście mu ufać... Ja go znam. Znam go od wielu, wielu lat. Powiadam wam: to jest człowiek, który broni ludu, broni robotników... Bo on wierzy w lud...

— Kto wie, może i wierzy...

— Lincoln był taki jak on, choć trochę inny. Bo Lincoln walczył za nas wszystkich...

— Były wtedy wszystkiego cztery miliony czarnych niewolników... Dziś mamy dwadzieścia milionów białych niewolników!

— Jeżeli robotnicy poprą Altgelda, jestem pewien, że to się zmieni. Nie będzie więcej strzelania do robotników i masakrowania... Sądy będą tak samo w naszych rękach, jak w rękach milionerów!

— Chciałbym w to uwierzyć, moi drodzy... Bardzo bym chciał...

Usiłując obecnie zasnąć, Schilling szukał w sobie samym teź wiary i znajdował ją jedynie jakimśi strzępami i fragmentami, nie było tego jednak dość, by utworzyła się z niej całość. Wystarczyło jej zaledwie, by zamącić spokój duszy i pozabawić go snu.

VI.

Następnego miesiąca Altgeld zrobił pierwszy krok. W ciągu trzech tygodni pracował zawzięcie, nie pomijając żadnej dzielnicy w robotniczej części miasta, odbywając ciągle narady z różnymi ludźmi, korespondując z nimi, organizując ich i tworząc pierwsze podwaliny przyszłej kampanii. Rezultat był ten, że gdy odbyło się zebranie Komitetu Demokratów stanu Illinois, mógł siedzieć spokojnie, bo wnioski, wzywające do zwołania nadzwyczajnego Kongresu Partii w sprawie wprowadzenia srebrnego bilonu, zostały zgłoszone przez uczestników zebrania, wyszły od członków partii. Ustalono datę nadzwyczajnego Kongresu na 5 czerwca 1895 r. Wszystko przeprowadzone zostało szybko, spokojnie i sprawnie — i zanim odłam partii, kierow-

nej przez Clevelanda, zdołał się zorientować, okazało się, że wyprowadzono ich w pole, spiskowano poza ich plecami.

Na razie była to jedyna reakcja z ich strony: więc wyprowadzono ich w pole, a Pete Altgeld najwidoczniej zmierzda do zagarnięcia władzy w partii przez wprowadzenie tego fantastycznego pomysłu ze srebrnym bilonem, czym stało się posługiwaniem się każdym karierowicz polityczny w Zachodnich Stanach.

John A. Walsh, bankier z Chicago, stary wróg Altgelda z racji pewnego zadłużenia „Kwity Building”, był pierwszy, który dokładnie zrozumiał, o co tu chodzi.

Od wielu lat rozłam w szeregach Partii Demokratycznej pogłębiał się coraz bardziej.

Wśród farmerów Zachodnich i Środkowo-Zachodnich Stanów wzmagała się potrzeba utworzenia stronnictwa, które reprezentowałoby ich interesy. Było to jak gdyby naturalnym uzupełnieniem partii Thomasa Jeffersona. W siedemdziesiątych i osiemdziesiątych latach partia nabrała ogromnej siły — obecnie zaś nagle uprzemysłowienie kraju zadało temu ludowemu i w dużej mierze rolniczemu stronnictwu śmiertelny cios.

Dziś jeden odłam Partii Demokratów zmierzał ku socjalizmowi, drugi — liczniejszy i bardziej dynamiczny — domagał się wprowadzenia srebrnego bilonu i swobodnego obrotu.

Spółki rolnicze, wszelkie inne rolnicze stowarzyszenia, drobni kupcy i robotnicy, którzy widzieli, jak coraz bardziej kurczą się ich zarobki, gorączkowo poszukiwali jakiegoś wyjścia w obliczu zagrażającej im ruiny. Pieniądzy w obiegu było bardzo mało, a gdy rząd Stanów Zjednoczonych, kierowany przez Grovera Clevelanda zaprzestał kupowania srebra, zabrakło ich w obiegu jeszcze bardziej.

Rosło zadłużenie, jedną farmę po drugiej sprzedawano na licytacjach. Zarobki robotnicze spadały bez przerwy.

Odpowiedz na to, czemu jest brak pieniędzy w obiegu, była jasna i prosta. W tej sprawie było nawet coś wspólnego.

Srebrny bilon rozwikła wszystkie trudności. Szesnaście srebrnych dolarów za jednego złotego oznacza, że krew znów pocnie krążyć w żyłach narodu. Farmerzy będą mogli spłacić swe długi. Ceny pójda wprawdzie w górę, ale i zarobki wzrosną — i to nawet szybciej.

(72)

(D. c. n.)

Stanisław Sojecki

List Pasterski

Wszystko mi dałeś, co dać mogłeś, Panie,
Niczego nad to już nie śmiałybym chcieć;
Gdy na codziennych spojrzeń łask różaniec,
Wiem, że to więcej niż brzęcząca miedź!

Przeto, gdy przyjdzie tygodnia dzień siódmy,
Śpieszę najszybciej, abym zdążyć mógł,
Do Domu z wieżą, dziś pełnego ludzi,
Dzielnik — zapłacić zaciągnięty dług.

Dobrze mi tutaj, w tym szarym półmroku,
Gdzie się odbywa ów nierówny targ:
Dług, co przekracza kapitał obrotu,
Spięta się jednym cichym szeptem warg...

Ale ostatniej, niestety, niedzieli,
Kiedym dziękczynnych szukał w myśli zdań,
Ktoś mi rozmowę przerwał z Wierzycelem,
Jakby mnie ścisnął palcami za krtań!

Sprawy, od których uciekłem z ulicy,
Słyszę, aż w uszach głuchy zawył szum:
Fałszywym dźwiękiem idzie z kazalnicy
Zgiełk politycznej wrzawy ponad tłum!

Na malowanym w święte wzory tynku,
Niejedna męczy w uśmiechu się twarz,
Jakby się nagle znalazła na rynku
Pośród przekupniów w targowania czas!

Hasła, slogany pod sklepienie poszły,
Jakieś pojęcia obce ścianom tym —
Cud, że się owe ściany nie rozniosły,
Jak mury karczmy, co się zwała Rzym!

Wyszedłem chwiejny i z gorącą głową,
A w mózgu szumi mi protestu świst:
Kościół nie może być skrzynką pocztową,
Choćby to nawet był... pasterski list!

Prasłowiańska osada w Opolu

Opole, w maju.

Opole przygotowuje się obecnie do przeprowadzenia badań archeologicznych, które niewątpliwie spotkają się z najwyższym zainteresowaniem całej Polski. Chodzi mianowicie o odkrywcze prace nad prehistoryczną osadą słowiańską, która w okresach od VII do XI wieku po Chrystusie leżała nad opolskim brzegiem Odry. Istnienie tej osady stwierdzone zostało jeszcze w czasach, gdy Opole znajdowało się pod okupacją niemiecką. Zorientowany się jednak, że materiały, znalezione przy wykopaliskach, potwierdzają prasłowiański charakter Opola — uczeni najmniej rozgłosu. Roboty badawcze pracom wykopaliskowym nadać jak najmniej rozgłosu. Roboty badawcze zostały przerwane, a następnie zasypano teren wykopalisk. Obecnie akcja wykopaliskowa zostanie podjęta ponownie, a znawcy obiecują na podstawie dotąd zebranych materiałów, że odkrycia opolskie dorównają, a może i przewyższą swymi wartościami naukowymi słynne wykopaliska w Biskupinie.

W jaki sposób natrafiono na ślad prasłowiańskiej osady w Opolu? Stało się to w roku 1928. Niemcy, zatrzymawszy wbrew wynikom plebiscytowym ziemie opolskie, starali się zatrzeć wszelkie ślady, które wskazywałyby na jakąkolwiek łączność Opola z Polską. Najbardziej przeszkadzał im stary piastowski zamek, zbudowany przez piastowskiego księcia opolskiego Bolka I na początku XIV wieku. Zamek ten przechodził różne koleje, ulegał licznym przeróbkom i zniszczeniom, ale mimo wszystko dochował się w Opolu do roku 1928. Według zachowanych opi-

sów i fotografii był on okazałym 3-piętrowym gmachem, krytym dachówką. W północnym skrzydle znajdowała się czworokątna wieża, tak zwana „wieża głodowa”, która w średniowieczu służyła za więzienie. Od strony południowej stało boczne, 2-piętrowe skrzydło, zakończone okragłą wieżą, jedyną pozostałością Zamku, która dochowała się do dzisiejszego dnia.

Zamek stał dumnie nad brzegami Odry aż do roku 1928 i oczywiście drażnił Niemców, jako niewygodny dla nich dowód polskości Ziemi Opolskiej. I dlatego też w roku 1928 Niemcy postanowili go zburzyć, a na jego miejscu wzniesić typowo pruski gmach, w którym rezydować miały władze niemieckie.

Wśród społeczeństwa polskiego Opola panowało powszechne oburzenie, które — jak głosiła kronika — groziło nawet powstaniem przykrych demonstracji. I wówczas też Niemcy, którzy zdążyli już rozebrać główne partie starego Zamku, zdecydowali się na pozostawienie prastarej wieży, która wznosiła się przy Zamku. Dzięki temu też wieża ta, zwana „Wieżą Piastowską” zachowała się do tej pory.

Usunięto z niej jedynie, starego orla piastowskiego, który uratował się jednak i obecnie zdobi zbiory Muzeum Opolskiego.

Otóż kiedy Niemcy prowadzili w r. 1928 rozbiórkę starego Zamku Opolskiego i kopali fundamenty pod nowy gmach rządowy, natrafili na ślady dobrze zachowanej osady, pochodzącej w najwcześniejszych swych warstwach z VII wieku po

Chrystusie. Była to osada drewniana, dobrze rozbudowana, posiadająca szereg równomiernie rozłożonych ulic, przy których wznosiły się kwa-



Widok na prastarą Wieżę Piastowską w Opolu. Przed wieżą — budynek rządowy. Tuż za Wieżą Piastowską prowadzone będą obecnie prace wykopaliskowe (Foto mgr Kornicki)

dratowe chaty, zbudowane z belek świerkowych, względnie dębowych.

Dziewięć warstw

Ogółem odkryto około 400 chat, przy czym — rzecz charakterystyczna — jedne leżały nad drugimi, ułożone w 9 warstwach. Świadczyło to o tym, że osada opolska, otoczona ramionami Odry, nawiedzana była często katastrofalnymi wylewaniami. Za każdym razem na miejsce zalanej i zamulonej osady, wznoszono nową, zbudowaną identycznie jak poprzednia. Fakt ten stanowi dowód, że prastara osada opolska była dobrze zorganizowanym grodziskiem i władze zwierchnie pilnie dbały o to, aby budowle stawiane były według raz ustalonych planów.

Cała osada miała charakter obronny i była otoczona umocnieniami drewnianymi, poprzerzynanymi wieżami i bramami. Planowo biegnące ulice, przecinające się pod kątem prostym, dzieliły ją na bloki mieszkalne, co dowodzi, że teoria niemiecka, jakoby Niemcy nauczyli dopiero ludy słowiańskie budowy miast, jest nieprawdziwa.

Szereg przedmiotów, znalezionych w odkopanych chatach wskazywał ponadto na wysoki poziom rzemiosła polskiego w tych czasach. W szczególności liczne wyroby tkackie, kołodziejskie, bednarskie, koszykarskie, szewskie, a nawet złotnicze, wykonane bardzo pomysłowo i precyzyjnie wskazywały, że fachowcy rękodzielniczy dobrze znali swe rzemiosło.

Mieszkańcy prasłowiańskiej osady opolskiej dbali również o komfort swych mieszkań. W poszczególnych chatach znaleziono dobrze urządzone paleniska kamienne, a nadto pomysłowe łóżka, stoły, ławy i stolki. Oczywiście głównym materiałem budulcowym było drzewo. Chaty budowane były w zrab z belek świerkowych, względnie dębowych, ulice wykładane były bierwionami, lub tartaciami.

Dla Niemców niewygodne

Rzecz prosta, że wykopaliska opolskie nie zachwycaty Niemców. Zna-

lezione przedmioty wywieziono, teren wykopalisk został ponownie zasypany, a o samych wykopaliskach milczano (względnie ogólnikowo stwierdzano, że znaleziono ślady prastarej osady... germańskiej. Tymczasem forma budowy odkopanych chat oraz znalezione narzędzia i inne najdobitniej świadczyły, że chodzi tu o osadę słowiańską, zupełnie podobną do innych osad słowiańskich, odkrywanych na ziemiach polskich, a w szczególności w słynnym Biskupinie.

Wznowienie prac

Prace wykopaliskowe nad osadą opolską zostaną obecnie wznowione. Dzięki inicjatywie prezydenta miasta Opola, tow. Franciszka Gwiazdy, oraz przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej tow. inż. Wierzbickiego powołano został do życia specjalny komitet, który rozpoczął energiczną akcję i uzyskał na rozpoczęcie początkowych prac wykopaliskowych dotację rządową w wysokości około 4 milionów złotych. Kierownictwo nad pracami wykopaliskowymi objął znakomity prehistoryk polski, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego dr. Rudolf Jamko, który z całym sztabem fachowców opracował już w szczególności plany.

Roboty rozpoczną się w końcu maja. Komitet zakupił już potrzebne narzędzia, zapewnił uczestnikom ekspedycji naukowej odpowiednie kwatery, oraz przygotował pomieszczenia dla gromadzenia materiałów, które znajdowane będą w trakcie prowadzenia prac wykopaliskowych.

Opinia fachowców — prehistoryków wyraża przekonanie, że wykopaliska opolskie przyniosą jeszcze bardziej rewelacyjne wyniki, niż słynne wykopaliska w Biskupinie. Będzie to efekt tym ważniejszy, że obok wartości naukowych, potwierdzi on jednocześnie historyczne prawa Polski do Ziemi Zachodnich nad Odrą i Nysą Łużycką.

WŁADYSŁAW LUBECKI.

GieKAWGSTRi

NAJWIĘKSZA NA ŚWIECIE MASZYNA DO PISANIA

Wysiłki, aby wyprodukować mniejsze i lżejsze przenośne maszyny do pisania, ukoronowane zostały ostatnio powodzeniem. Na Brytyjskich Targach Przemysłowych, odbywających się w Londynie i w Birmingham została wystawiona przez firmę „British Typewriters Ltd.” maszyna do pisania, która jest mniejsza i lżejsza od wszystkich innych dotychczas znanych; ma ona wymiary: 28 cm kwadratowych i waży 3,8 kg. Czcioń tej maszyny są tej samej wielkości, co przy normalnych maszynach, taśma automatycznie się przesuwająca i można na niej z łatwością osiągnąć sześć wyraźnych odbitk.

SYNTETYCZNA PLAZMA KRWI

W Instytucie Lister'a w Londynie odbywają się obecnie ciekawe doświadczenia z materiałem znanym przez ekspertów jako „Dextron” i otrzymany przez działanie pewnych bakterii na cukier. „Dextron” jest syntetyczną plazmą krwi, która podobno jest przy transplantacji bezpieczniejsza od zwykłej krwi. Próby wciąż jeszcze trwają i wiadomym jest, że przeciągając się przynajmniej przez 6 miesięcy zanim ich rezultaty staną się dostępne. Ale już dziś można stwierdzić, że „Dextron” jest tani i łatwy do wyrobienia i przechowywania w formie proszku i że, gdy jest potrzebny, daje się szybko rozpuścić.

„Mechaniczne ręce” — rozbijają atomy i... podpisują właściciela

Niezawodne ręce Frankenstein'a epoki atomowej?

— Nie, to tylko „mechaniczne ręce”, skonstruowane w amerykańskim laboratorium do badań atomowych, zademonstrowane ostatnio na specjalnym pokazie w Nowym Jorku.

Naukowcy, zajmujący się badaniami nad energią atomową, narażeni są często na przebywanie w miejscach, względnie na używanie przyrządów wykazujących nadmierną radioaktywność, która w wielu wypadkach może okazać się śmiertelna. Z prób zapewnienia bezpieczeństwa pracy badaczy energii atomowej zrodził się projekt „mechanicznych rąk” — kierowanych na odległość przez człowieka.

Budowa ich jest niezwykle złożona, chociaż opiera się na prostej zasadniczo koncepcji protezy. Cała aparatura dzieli się na dwie części: jedną z nich, „wykonawczą”, właściwą „ręce” — znajdują się w miejscu niebezpiecznym dla człowieka, druga zaś — „rozkazodawcza” — umieszczona jest za specjalną zasłoną ochronną, nie przepuszczającą groźnych dla ży-



Człowiek i jego wykonujące doświadczenie „mechaniczne ręce” — znajdują się wokół 3-metrowej odległości, co na pewno nie zaszkodzi rezultatowi eksperymentu

cia promieni, i człowiek za pomocą specjalnych uchwytów i skomplikowanego systemu dźwigni nadaje ruchom „rąk” celowość i precyzję. Dziwne musi być jego uczucie kiedy przez lornetkę i cztero-zwierzniadłowy peryskop widzi swe „ręce”, wykonywujące na odle-

głość ok. 3 metrów, poza zasłoną — szereg zawiłych czynności. „Ręce mechaniczne” wykonują ruchy wszelkiego rodzaju: w dół, w górę, na przód, w tył, na boki, a nawet — czego nie można nieśmiało zrobić normalnymi rękami żywego człowieka — obracają się

dookoła trzech osi. Tak na przykład sztuczna ręka może z powodzeniem wywiercić otwór w świdrem, lub wkręcić śrubę, nie wypuszczając jej z uchwytu.

Zręczność ich jest zresztą niesłychana. Wykonują doskonale wszelkie możliwe doświadczenia laboratoryjne i wszelkie normalne prace nawet z zakresu... gospodarstwa domowego. Wielki podziw pań domu, obecnych na pokazie, wzbudziła zadziwiająca wprost zdolność nabierania makaronu wilo skiego — spaghetti, co często dla zwykłego zjadacza tej ulubionej przez Włochów potrawy sprawia poważny kłopot. Ręce potrafią nawet pisać zupełnie normalnie, a na wet bez błędów ortograficznych (co zależy zresztą od ich „właściciela”).

I mimo, że wydają się nam śmieszne i niezgrabne „z wyglądu”, to jednak są to jedne „ręce”, które mogą normalnie pracować w „zatrutym kręgu”, jaki wytworzyło rozbicie jądra atomowego.



Otwieranie konserw UNRRA znacznie łatwiej udaje się sztucznymi rękami

ANEGDOTY

PROBKI WŁOSÓW

Paryski dermatolog Lassar miał w swojej opiece zamiejscowego pacjenta, cierpiącego na silne wypadanie włosów. Ponieważ pacjentowi sprawiało wiele trudności zbyt częste przyjeżdżanie do Paryża, polecił mu Lassar, aby co cztery tygodnie przysyłał mu próbki włosów, celem mikroskopowego badania. Pacjent dłuższy czas stosował się do życzeń lekarza. Wreszcie pewnego dnia nadszedł od pacjenta list następującej treści:

„W załączeniu pozwalam sobie przelać kilka włosów. Niestety, w dalszym ciągu nie będą się mogli stosować do życzeń pana doktora, ponieważ te są już ostatnie”.

UCZEŃ PUCCINIEGO

Giacomo Puccini, sławny kompozytor włoski, autor znanych oper „Madame Butterfly”, „Toski”, przechodząc raz ulicą swego rodzinnego miasta usłyszał arie z jednej ze swych oper, wykonywaną przez ulicznego muzyka na harmonii. Domośli artysta interpretował utwór na swój sposób, nie zawsze oczywiście zgodnie z intencjami wielkiego kompozytora.

— Ależ to nie tak należy grać tę arie człowieku — rzecze, zatrzymu-

jąc się, autor „Cyganerii”. — Uważaj jak to powinno brzmieć.

To rzekłszy mistrz wziął instrument do ręki i zagrał odnośną arie. — A pan kim jest? — zapytał grajek.

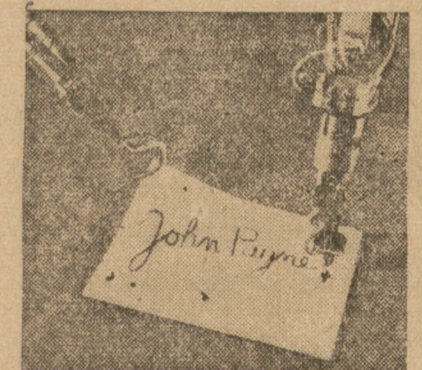
— Jestem Puccini.

Można sobie wyobrazić ostupienie ulicznego muzykanta. Nie mniejsze było jednak zdumienie autora „Toski”, gdy w kilka dni później przechodząc tą samą ulicą zobaczył znów tego samego grajka, który tym razem miał przewieszoną na piersiach kartkę z napisem: „Uczeń Pucciniego” i grał... tak samo fałszywie.

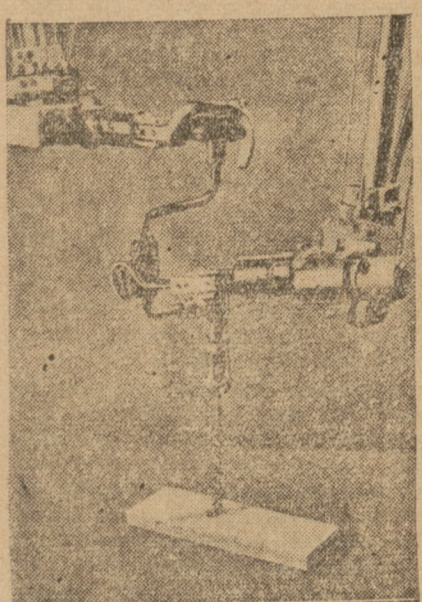
NIEPRZEJEDNANY

Sławny malarz francuski Jacques David, należał w dniach Wielkiej Rewolucji w Paryżu do zacieklej Jakobińców, a nawet jako deputowany do Konsultatu podpisał wyrok śmierci na Ludwika XVI. To było powodem, że po upadku Napoleona I, musiał uciekać z Francji. W czasie wygnania w Brukseli nakłaniał go jeden z przyjaciół, aby celem uzyskania przebaczenia i łaski królewskiej, zgodził się na namalowanie portretu Karola X Bourbona.

— Dobrze — odpowiedział ironicznie nieprzejednany republikanin — zrobię to, ale przysięgam ci, że nie żyję.



Mechaniczne ręce „podrabiają” podpis swojego wynalazcy



„Mechaniczny stolarz” działający na pewno nie mniej sprawnie niż żywy...

Wczasy w Związku Radzieckim



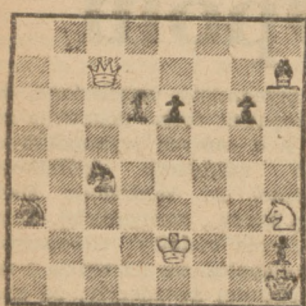
Tysiące dzieci radzieckich korzysta w ramach szerokiej akcji wczasów z powietrza, wody i słońca. Na zdjęciu — pięknie położony obóz namiotowy pod Moskwą — (od lewej) roi się od rozbawionych ruchliwych postaci dziecięcych. Na obozie przybywająca partia dzieci (w środku) — zapoznaje się z terenem obozu wypoczynkowego w okolicach Kijowa. Nie tylko dzieci, lecz także i dorośli mają możliwość wypoczynku. Na zdjęciu od prawej — dom wypoczynkowy pracowników Wydawnictwa „Prawda” na Krymie.

SZACHY

ZADANIE NR 64

G. HEATHCOTE

„Illustrated, London News" 1907 r.)



Mat w 3 posunięciach.
Kontrola diagramu: Białe: Ke2, Hc7, Sh3 (3). Czarne: Kh1, Gh7, Sa3, Sc4, p: d6, e6, g6 (7).

PARTIA HISZPAŃSKA

grana w XIX rundzie mecz-turnieju o mistrzostwo świata, Moskwa, maj rb.

BIAŁE: W. W. Smysłow (ZSRR).
CZARNE: Dr. M. Euwe (Holandia).
1. e4, e5. 2. Sf3, Sc6. 3. Gb3, a6. 4. Ga4, Sf6. 5. 0-0. Sc4. 6. d4, b5. 7. Gb3, d5. 8. d:e5, Ge6. 9. He2!

Jedną z najcenniejszych nowości teoretycznych tego turnieju, zwykle grywa się c2-c3, aby nie dopuścić do wymiany Gb3. Białe, nie tracąc czasu uwalniają pole d1 dla wieży i grożą później c2-c4 z rozbięciem czarnego centrum.

W XVI rundzie zagrał tu Euwe przeciw Keresowi 9... Ge7. 10. Wa1, 0-0. 11. e4, b:c4. 12. G:c4, Ge5. 13. Ge3, G:c3. 14. H:c3, Hb8 („ostatnie słowo” w tym b. „nowym” wariantcie) ale po 15. Gb3, Sa5. 16. Sb:d2, S:d2. 17. W:d2, Sb3. 18. a:b3, W:c3. 19. We1, c5. 20. W:c5, W:c5. 21. H:c5, H:b3. 22. Sd4 otrzymał b. trudną partię i szybko przegrał. 9. ruch czarnych będzie próbą wzmocnienia, która nie da jednak efektu.

9... Sc5. 10. Wd1, Sb3 (?) To narzucające się biele jest przedwczesne, ale w XXI rundzie Reshevsky zagrał przeciw Smysłowowi i poprawda nieco lepiej 10... b4! i tu jednak dopiero po 11. Ge3 — 11... Sb3. 12. a:b3, H:c3. 13. d:c4. 14. b:c4. 15. Sb:d2, Ge7. 16. Sb3, 0-0, dzięki niezbyt dokładnej późniejszej grze białych, udało mu się wyrównać partię.

11... a:b3, He8. Groziło 12. c4. Jeżeli 11... b4? to 12. W:a6.

12. c4! Piękna ofiara piona, podrywająca czarne centrum. Przyjęcie ofiary jest, oczywiście konieczne.

12... d:c4. 13. b:c4, G:c4 (12... b:c4? 13. Sb:d2 nie może wchodzić w rachubę.)

14. He4, Se7! Tym ruchem zamykają sobie czarne gońca i praktycznie uniemożliwiają rozpad. Woleli-

byśmy w każdym razie 14... Sd8, np. 15. Sa3 (15. Sb:d2, Ge6) Ga3. 16. W:a3, h6 i później 0-0 z poważnymi szansami odparcia ataku białych.

15. Sa3! Teraz białe odbierają piona (15... Ge7? 16. Sb5) i mają już znaczną przewagę.

15... c6. 16. Sc4, b:c4. 17. H:c4, Hb7? Ostatni błąd, szybko przegrany. Konieczne było 17... Sd5, albo co najmniej 17... He6.

18. e6! f6 Po 18... f:e6. 19. H:e6 (grozi 20. Se5) He8 decyduje szybko 20. He2 itd.

19. Wd7, Hb5. 20. H:b5 Najprostsze.

20... e:b5. 21. Sd4, Wc8 Groziło 22. Sb5, jeśli 21... b4? to 22. Sb5, Wc8?? 23. Sd6 mat!

22. Ge3, Sg6. 23. W:a6, Se5. 24. Wb7, Gc5 Rozpacz!

25. Sf1! 0-0. 26. h3! i czarne poddały się.

Piorunująca partia!

JUGOSŁAWIA — WĘGRY

10½ : 9½

Rozegrany w Budapeszcie dwukrotny mecz przyniósł gospodarzom nieoczekiwaną porażkę, o której zdecydowały wyniki ostatnich szachownic. Na pierwszej mistrz Węgier Barcza pokonał dr. Trifunowicza (J) 1½ : ½, na drugiej Florjan zremisował z Gligoriczem (J) 1:1. W pierwszym dniu, grając białymi Jugosławia wygrała 6½ : 3½, w drugim, czarnymi przegrała 4:6. Węgry wystąpili bez Szabo.

Po nierozstrzygniętym (10:10) meczu z Czechosłowacją, Jugosławianie notują drugi sukces, tym razem znacznie cenniejszy, gdyż, jak wiadomo, Węgry w jesieni ubiegłego roku zdobyli (z wielką przewagą) puchar Balkański. Jak widzimy umocnienie szachów już po 2 — 3 latach może prowadzić do wyników, zakrojonych na miarę światową.

NOWY NUMER „SZACHÓW”

Podwójny 4/5 nowy numer „Szachów” jest bezprzecnie najlepszy i najbardziej „pakowny” z dotychczasowych. Kilka cennych artykułów Gałuszki, Millera i Szulca, omówienie mistrzostw Polski, jubileuszu Krakowskiego Klubu Szachistów, dział zadań i przeszło 40 (częściowo skomentowanych) partii (20 mistrzostw świata) składa się na doskonałą, interesującą każdego całość. Mamy tylko zastrzeżenie, co do pewnych sformułowań w „Tematach aktualnych”, co najmniej chybionych, a może nawet szkodliwych. Byłyby lepiej, żeby o kwalifikacjach naszych mistrzów pisali nie problematycy, a praktycy, bo coż się stanie, jeśli mistrzowie gry praktycznej zaczęli rozstrzygać konkursy problemowe?

Podziemny samowarek protoplastą transkontynentalnych ekspresów

Sto lat kolei żelaznych w Polsce

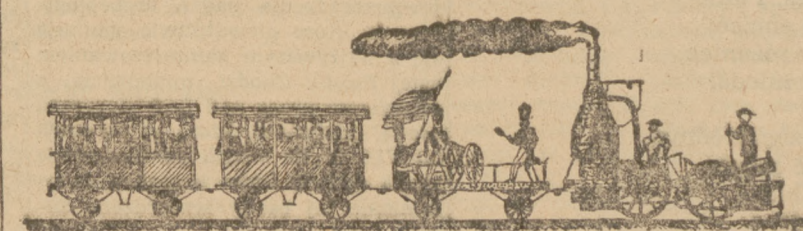
Kolej żelazna to najlepszy środek komunikacyjny, który gruntownie zmienił życie narodów, to najpotężniejsze przedsiębiorstwo w każdym niemal cywilizowanym państwie. Odgrywa ono wielką rolę w całym życiu gospodarczym państwa, dając zatrudnienie milionom ludzi, pracującym czy to w służbie ruchu, czy przy ładowaniu towarów, czy wreszcie w warsztatach i biurach. Mimo to o tak doniosłej i popularnej zdobyczy techniki, a zwłaszcza jej początkach i rozwoju pominąć zwykły obywatel wie bardzo mało.

Kolej urodziła się... pod ziemią

Pierwszym etapem w rozwoju techniki współczesnej było wynalezienie maszyny parowej. Ona to doprowadziła do wydobycia z ziemi potrzebnej ilości żelaza i węgla i przerobienia tegoż żelaza na rzeczy użyteczne. Równocześnie z tym pomyślano o transporcie wielkich ciężarów bez u-

rową Watta, wynaleziono w r. 1769. Stephensonowi udało się około roku 1811 ulepszyć maszynę parową, dzięki czemu z poganiacza żelaza w kopal-

ni otwarto pierwszą linię kolejową w r. 1828, w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki w r. 1829, w Niemczech w r. 1835, w Rosji w r. 1838. Na ziemiach

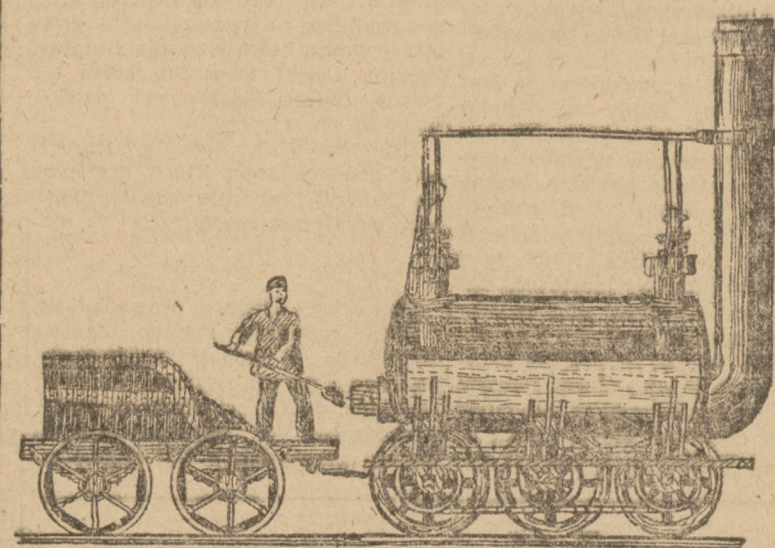


Jeden z pierwszych pociągów w St. Zjednoczonych z roku 1831

ni węgla zaawansował na mechanika. Jemu właśnie powierzono budowę parowozu dla potrzeb kopalni.

Po węglu — ludzie

W r. 1828 parowóz jego nazwany „Rocket” czyli rakieta rozwinął szybkość 22 km na godzinę i nie uległ w czasie próbnych jazd żadnemu uszkodzeniu.



Parowóz Stephensa z r. 1816 (trzeci kolejny zbudowany przez tego angielskiego wynalazcę)

działu zwierząt i tak powstała myśl stworzenia parowozu i samochodu.

Pierwszy wóz parowy zbudował w r. 1769 inżynier francuski Cugnot. Wóz posiadał z tyłu kocioł parowy i pionowy cylinder; ponieważ jednak nie miał hamulców mechanicznych ani sposobu regulowania szybkości, pierwsza jego jazda skończyła się rozbięciem o mur klasztoru. Właściwe rozwiązanie zagadnienia parowozu przypadło w udziale Anglikowi Jerzemu Stephensonowi, który do swego pomysłu zastosował doskonałą, jak na ówczesne czasy maszynę pa-

dźeniu. Rok 1825 stał się przełomowym w historii rozwoju parowozów, dlatego, że po raz pierwszy zastosowano je do transportu ludzi, choć ze skromną szybkością 16 km na godzinę. Od tej pory budowa parowozów posunęła się szybko naprzód, przy czym starano się nieustannie powiększać ich szybkość i siłę pociągową, a zarazem zmniejszać ilość spalonego węgla.

W uświadłaniach swoich zastosowania w praktyce obmyślonego przez siebie parowozu tj. użycia go jako siły pociągowej, napotkał Stephenson na olbrzymie trudności. Artykuły ówczesnej prasy uświadły przekonanie czytelników, iż np. dym parowozu zatrąca powietrze, placowo i zwierzęta wyginą, a iskry wzniesące będą pożary. Obawiano się, że eksplozujące kotły lokomotywy zabiją będą podróżnych. Nawet ekspertyza dwóch wybitnych techników racjonalistów wypadła dla Stephensa niepomysłnie.

Inną jednak okazała się rzeczywistość. Próby jazdy wypadły świetnie. Publiczność jadąca pociągami próbowała jak i przyglądająca się próbom była zachwycona. Prędkość parowozu Stephensa osiągnęła z czasem 45 km na godzinę i od tej chwili zaczęła się prawdziwa triumfy kolei żelaznej. W r. 1846 parowóz osiągał już szybkość 100 km na godzinę. Dalsze wysiłki konstruktorów w tej dziedzinie poszły w kierunku zwiększenia wydajności parowozu tj. doskonałego wykorzystania energii spalonego węgla.

Przeszło milion km torów

Rozwój kolei żelaznych dzięki wielkiej stosunkowo szybkości i taniości przewozu odbył się w szybkość. Według ostatnich (przed wojną) obliczeń długość torów na całym świecie wynosi 1240 tysięcy km. Aby zdać sobie sprawę jak wielka to jest długość, przypomnijmy sobie, że można by nią opasać około kuli ziemskiej 30 razy. We Francji i Austr-

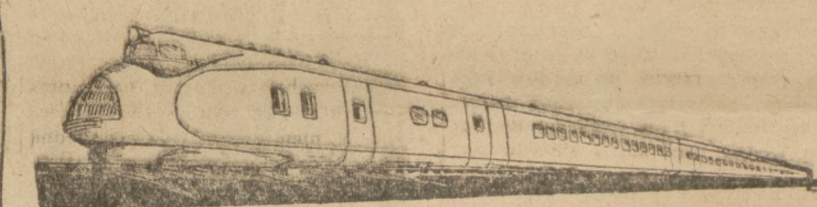
polskich zbudowano pierwszą kolej w latach 1846—1848 z Krakowa do Trzebinia, a w tym samym roku 1848 ukończono budowę kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Najdłuższą sieć kolejową posiada dziś Ameryka, mianowicie około 600 tysięcy km, co stanowi 48 proc. długości wszystkich linii kolejowych na świecie. Na Stany Zjednoczone przypada 405 tys. km. Drugie miejsce posiada Europa, która ma 393 tys. km, trzecie miejsce zajmuje Azja ze 132 tys. km, czwarte Afryka 65 tysięcy km, piąte Australia 50 tysięcy kilometrów. Spośród państw europejskich pierwsze miejsce przypada na ZSRR, dalej idą Niemcy, Francja, Anglia, Włochy i Polska (około 20 tys. km).

Samą długość linii kolejowych nie mówi jeszcze wiele, ponieważ kraje duże będą miały rzecz prosta dłuższą sieć. Ważną natomiast jest gęstość sieci kolejowej, gdyż to decyduje o rozwoju udogodnień komunikacyjnych. Sądzić o tym możemy na podstawie długości linii kolejowych, przypadającej na 100 km kwadratu powierzchni w poszczególnych krajach.

Na odkrytych platformach...

Pierwsze wagony, służące do transportu pasażerów były bardzo prymitywne. Bogaci wstawiali na platformy swoje karety i w nich odbywali podróże. Inni posługiwali się wagonami towarowymi bez ławek, okien, a nawet bez dachu. Gdy odległości po-



Między Nowym Jorkiem a Chicago kursuje jeden z najszybszych pociągów świata (szybkość 180 km. na godz.)

częły wzrastać, pomyślano o wygodach pasażerów i stworzono w Anglii, a następnie w całej Europie system trzech klas, przy czym w najdroższej miało się nie tylko wszelkie wygody, lecz niemal luksus. Pod tym

względem największy komfort panuje na liniach Lido-Chińskich, Syberyjskich i Południowo-Amerykańskich. Wagony-palarnie, salony, wagony kąpielowe i wozy sypialne stanowią nieodłączną część pociągów dalekobieżnych.

Ważnym czynnikiem w rozwoju kolei żelaznych jest oczywiście tor kolejowy z tunelem i mostami. Początkowo szyny torów kolejek kopanych wykonano z drzewa. W wiekach XVI do XVIII zastępowano szyny drewniane szynami z żelaza, a w XIX wieku szynami z żelaza i drewna (dębowe lub bukowe), żelazne, a także żelazno-betonowe.

Kolej dąży górskie masywy

Gdy linia kolejowa ma być przeprowadzona przez teren silnie górski, musi być tor prowadzony przez wadi i tunele. Budowę takich wymagają wyjątkowo wysiłku umysłowego i należą niejednokrotnie do arcydzieł dzisiejszej techniki w ogólności. Do takich gigantycznych dzieł ludzkości należą najdłuższy na świecie tunel Sankt-Gotthard, długości blisko 20 km. Tunel ten stanowi najkrótsze połączenie kolejowe Francji z Italią. Praca trwała 8 lat, a trudności przebiecia tunelu były niesłychane. Kilkakrotnie przy budowie natrafiano na potężne żyły wodne, które zalewały tunel. Później dały się znaki kolosalne ciśnienia mas ziemi, które zginały belki drewniane o półmetrowej średnicy. Wreszcie w niektórych partiach tunelu natrafiono na miejsca, gdzie ugiął się do 55 stopni C.

Należy nadmienić, iż często wysokości terenów z obu stron góry, która ma być przebita tunelem, są rozmaite, czasem tak się różniące, że tunel musi być prowadzony linia krzywą np. kształtu dużej liery S. względnie kształtu pętlicy. Rozwój techniki pozwala na coraz to śmielsze pomysły i zwiększenie szybkości pociągów.

Wymienna transfuzja krwi ratuje życie niemowląt

Państwo Jones mieli troje dzieci, z których dwoje zmarło wkrótce po urodzeniu. Tylko jedno dziecko pozostało przy życiu. Ponieważ pani Jones znowu spodziewała się dziecka, powstało pytanie, czy podzielić ono straszny los dwojga zmarłych niemowląt. Dlaczego dzieci pp. Jones są nie tak zdrowe i silne jak inne i czy jest to wina rodziców?

Lekarze zbadali krew rodziców. Gdy pani Jones udała się do miejskiego szpitala w Chester (północna Anglia) dla odbycia porodu, kilku specjalistów czuwało, aby uratować życie dziecka.

Natychniastowa transfuzja

Transfuzja krwi rozpoczęła się natychmiast po urodzeniu małej Malgorzaty. Była to niemal całkowita transfuzja krwi dziecka. Malgorzata położona na wywątowanym stole i lekarze w otoczeniu swych 25 kolegów, przypatrujących się zabiegowi, przelali świeżą krew ofiarodawcy w ciało dziecka. Jednocześnie odprowadzono bezboleśnie krew Malgorzaty. Cała „operacja” zakończyła się w ciągu godziny. Krew nieznanego zważy blegnie w żyłach dziecka, które jest dziś tak zdrowe i dobrze rozwinięte, jak każde inne normalne niemowlę.

Malgorzata jest tylko jednym przykładem wielu dzieci, których życie zostało ocalone natychmiast po urodzeniu dzięki transfuzji krwi. Szereg prowincjonalnych szpitali przeprowadziło już transfuzje wymienne, jak się ten zabieg technicznie nazywa, a lokalne londyńskie władze zdrowotne zainstalowały u rządzenia operacyjne w kilku szpitalach. Szpital w Lewisham miał przedsięwzięcie tego rodzaju od grudnia 1947 r. W dwóch wypadkach okazało się, że transfuzja nie była konieczna. W siedmiu wypadkach została ona uwieczniona powodem, ale jedno dziecko zmarło, ponieważ choroba była za bardzo zaawansowana w chwili urodzenia.

Rh ujemny i Rh dodatni

Badanie grup krwi jest jedną z najmłodszych gałęzi medycyny i od-

krycie t. zw. „czynnika rhesusowego” nastąpiło dopiero dwa lata temu. Wykazano najpierw w 1940 r., że jeśli śwince morskiej wstrzyknąć jej się czerwone ciałka krwi małpy rhesus, powstają przeciwciała, które powodują zniechęcenie czerwonych ciałek małpy rhesus, wstrzyknięte ludzkomu powodują również zniechęcenie ciałek 85 proc. białej ludności. Podobny proces zachodzi u pacjentów, którzy przeszli transfuzję i niespodzianie zareagowali na nią negatywnie. Badania udowodniły, że przyczyną tego jest fakt, iż biali ludzie mają dwa rodzaje czerwonych ciałek „rhesusowego typu”, a mianowicie:

Rh — typ pozytywny, tzn. 85 proc. zlepiących,
Rh — typ ujemny, t. zn. 15 proc. nie zlepiących.

Następnie odkryto, że w niektórych wypadkach śmiertelność niemowląt spowodowana była niezgodnością grupy krwi rodziców. Rozdział, jak się ukazało był następujący:

Matka	—	Rh ujemny
Ojciec	—	Rh dodatni
Dzieci	—	Rh dodatni

W wielu wypadkach matczyną surowicą zawierała przeciwciała, które powodowały zniechęcenie czerwonych ciałek krwi ojca i dzieci. Często się zdarza, że pierwsze dziecko takich rodziców jest normalne. Niebezpieczne skutki stają się widoczne zwykle począwszy od drugiego dziecka.

Trzeba wymienić 85 proc. krwi dziecka

Jedno dziecko na 250 urodzonych w Europie i Ameryce narażone jest na to niebezpieczeństwo i do niedawna 50 proc. umierało, tj. jedno na 500. Obaj rodzice są zwykle zdrowi i nie chorują, a choroba rozwija się szybko po urodzeniu. Gdy się jednak objawy ukazały, jest często za późno, by dziecko uratować. O kresem, w którym można uratować życie niemowlęcia przez wymienną transfuzję, jest 12 — 15 godzin po urodzeniu. Dlatego też lekarze starają się przeprowadzać w miarę możliwości badania matek w trakcie

ciężu, by mieć wszystko w pogotowie dla transfuzji natychmiast po urodzeniu. Przyjmuje się, że płód cierpi na skutek niezgodności krwi rodziców podczas ostatniego miesiąca ciąży i dlatego dziecko rodzi się chore.

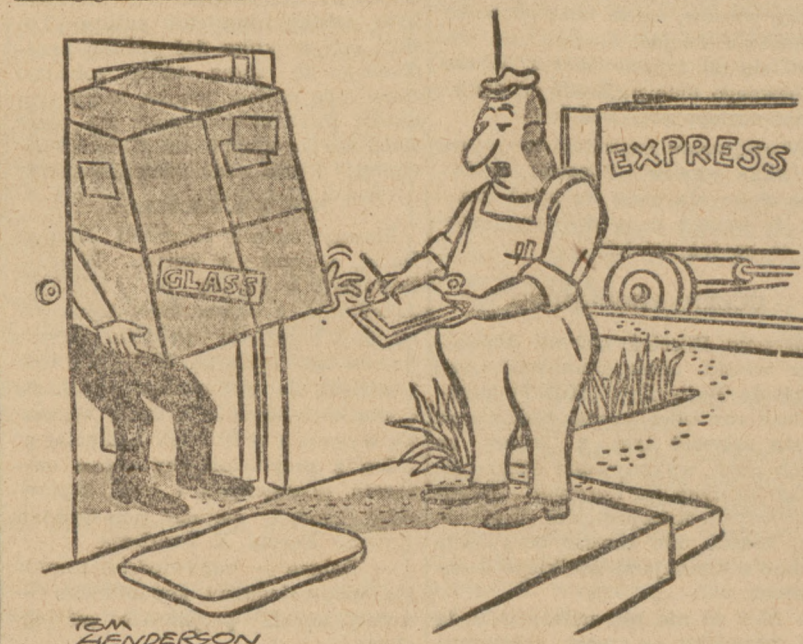
Technika wymiennej transfuzji pochodzi z Ameryki i twórcą jej jest dr Diamond z Nowego Jorku. Polega ona na tym, iż 85 proc. krwi dziecka zastępuje się krwią ofiarodawcy. Pozostających 15 proc. rozpuszcza się do pewnego stopnia w całym ciecie. System ten ulepszonej w Anglii przez zapobieżenie skrzepowi krwi dziecka, aby w ten sposób zapewnić większe powodzenie operacji. Zwykle dla transfuzji nie trzeba więcej, jak pół litra krwi.

Baskowie należą do grupy ujemnej

Badania grup krwi nie rozwiązały wszystkich antropologicznych i biologicznych aspektów problemu. Klasyfikacja ludzi jako typów Rh — wydaje się jednakże faktem dokonany. Rasy azjatyckie należą niemal bez wyjątku do Rh — grupy dodatniej, podczas gdy Europa i Ameryka ze swą mieszaną ludnością są, jak o tym już wspomnieliśmy, w 85 proc. dodatnie i w 15 proc. ujemne. Jest jednakże faktem zdumiewającym, że Baskowie mają znacznie wyższy stosunek Rh — ujemnego.

Połączenie żony z Rh — ujemnym z mężem mającym Rh — dodatni znajdujemy u około 12 proc. europejskich małżeństw. Kłopoty powstają jednakże w tym wypadku u 5 proc. tychże małżeństw czyli w jednym wypadku na 20. Pierwsze dziecko jest zwykle normalne i „erythroblastozą” (tak się to technicznie nazywa) zachodzi dopiero w następnych ciążach. Niektóre kobiety mają kłopoty nawet z pierwszym dzieckiem. Jest to często wynikiem uprzedniej transfuzji.

W dzisiejszym stanie nauki transfuzja wymienna jest najlepszym sposobem uratowania dziecka przed fatalnym wpływem przeciwciał powstających w krwi matki.



Niech pan jeszcze tu pokwituje... „The Saturday Evening Post”.

Fotografia w zastosowaniu praktycznym

Pojęcie i istotę fotografii utosiąłamy zazwyczaj za znaną nam od dość dawna formą utrwalania pewnych podobizn, najczęściej twarzy, sylwetek, a także scen z życia, widoków natury itp. Fotografie wypełniają nasze albumy, legitymacje, lamy pism, książek, wyglądają ze stoisk wystawowych, reklam, a nawet uwieczniają galerię typów w albumach przestępców. Ale to wszystko nie wyczerpuje jeszcze tematu, o jakim mowa.

Technika fotograficzna została ostatnio udoskonalona i jej obecne zastosowanie praktyczne jest o wiele szersze, niżby się nam wydawało. Oto w skrócie niektóre z efektowniejszych osiągnięć w zakresie techniki fotograficznej.

Ostatnio stosuje się specjalne klisze metalowe z uczuloną powierzchnią, dzięki którym otrzymuje się odbitki rysunków b. precyzyjnych i

dokładnych. Dokładność tej nie można było osiągnąć przy użyciu papieru, gdyż w procesie wywoływania (kapiel) zmieniał on na skutek wilgotności swe wymiary. Klisze metalowe są używane do kopiowania wzorów i szablonów, których wymiary muszą być zachowane w stanie nie ulegającym nawet najmniejszym zmianom. Specjalne urządzenia oparte na zasadach fotografii znajdują zastosowanie przy produkcji i maszyn. dla sprawdzania i wykrywania wszelkich niedokładności w strukturze wewnętrznej (skazy).

Medycyna posługuje się radiografią (aparaty Roentgena w pol czeniu z aparatem filmowym) przy prześwietleniach, w celu ustalenia zmian chorobowych wewnętrznych części organizmu. Za pomocą mikrografii można przeprowadzać analizę ruchów robotnika, a co za tym idzie automatyzować je, zredukować wysiłek i podnieść wydajność pracy. Na kliszy — stosując tzw. błyskawiczną fotografię — można utrwać poszczególne fazy lotu pocisku karabinowego, a więc celu niesłychanie szybko poruszającego się.

Kamera filmowa posługuje się kartografię przy sporządzaniu map terenu trudno dostępnego. Fotografują go z samolotu, unoszącego się na pewnej wysokości i ze zdjęć odzwierca mapę, uzupełnianą później przez pomiary na ziemi.

Na kliszy fotograficznej znaczą swój ślad małe jeszcze zbadane promienie kosmiczne. Aparat fotograficzny wyreczu lotnika w notowaniu zapisów rozmaitych przyrządów w warunkach, kiedy ręczne notowanie jest utrudnione lub niedokładne. A jeszcze epizodycznie (nieruchome) są rzucone na ekran) film niemy, dźwiękowy i wiele, wiele innych osiągnięć nie mieszczących się w ramach tego krótkiego opisu. Jak więc widać, fotografia to pojęcie o wieloletniej, o dużej skali możliwości praktycznych.

(M W)

KOLUMNA LITERATURY

Roman Karst

Bezdroża egzystencjalizmu

(Fragment pracy, która się ukaze w najbliższym numerze „Przeglądu Socjalistycznego“)

Egzystencjalizm, który skupił w swoich szeregach garść zdolnych pisarzy francuskich, miał pierwotnie bardzo ograniczony zasięg wpływu. Tajemnica popularności Sartre'a i jego szkółki nie tkwi w jego filozofii, która nie może poszczycić się żadnym rewelacyjnym i nowym, lecz w jego twórczości literackiej, które, nie sposób odmówić pewnej oryginalności i niepospolitości. I jeszcze jedno. Jeśli egzystencjalizm stał się modnym prądem, który zawędrował aż do Stanów Zjednoczonych, to zawdzięcza to w pierwszym rzędzie zagadnieniom (a nie ich rozwiązaniu), poruszonym przez pisarzy tego kierunku.

W programowym artykule swego pisma „Les Temps Modernes“ Sartre podkreśla, że egzystencjalizm „poświęcił się obronie autonomii i praw jednostki“. Człowiek, jego tęsknota za wolnością i chęć zgłębienia przyczyn „strasznej choroby, która przesarta oblicze Europy“ — oto, z grubsza, treść egzystencjalistycznej problematyki. Temat trzeba przyznać, dla zdezorientowanego pokolenia młodego, frapujący, nie więc dziwnego, że znalazł oddźwięk w niektórych warstwach inteligencji francuskiej, której trudno było znaleźć nic przewrotnego w chaosie lat powojennych. Wytrącony z równowagi intelektualista francuski, któremu

marksizm wydawał się zaprzeczeniem wszelkiej wolności, myśli, rzucił się zapałem i gotliwością na objawiającą przez nowego proroka reakcyjną aukę. Bezwzględna i niczym nie skrupowa wolność i niezależność człowieka, jego siłki ponadczasowości i filozoficzna, pełna zwątpienia obojętność wobec życia, którą spotykamy w rozważaniach filozoficznych Sartre'a znikła bezpowrotnie w przeżytych figurach i figurynkach załudniających świat jego powieści i dramatów. Bohaterowie Sartre'a — to ludzie bez woli, słabi, rozmiłowani w swoim cierpieniu. Ich bunt nie rodzi się z ukochania życia, działania i walki, lecz z rezygnacji i zwątpienia. Ten nowoczesny — jak określił Sartre'a Alvarez del Vayo — Wergiliusz oprowadza nas po piekle instyktów i skiełbionych namiętności ludzkich, urażonych psychicznych i konfliktów moralnych, które znajdują najczęstszą ujście w morderstwie i szaleństwie.

Bohaterzy utworów Sartre'a walczą cy w ruchu oporu, to desperują samotnie, których heroizm nie jest zrodzony z przeświadczenia i wiary w celowość walki i zwycięstwa, lecz z rezygnacji. „I co więcej — mówi jeden z nich — najbardziej uświadamiając wśród nas jasno zdawali sobie sprawę z tego, że brak im zasady w imię której mogliby przeciwstawić

się terrorowi i zarzucić mord jako środek walki“. Ten nihilizm moralny i polityczny, retuszowany sprytnie przez Sartre'a w jego pismach filozoficznych, a przebijający jawnie w twórczości literackiej autora „Much“, jest ekstraktem nauki Schopenhauera, Nietzschego, i Spenglera i doskonałą pożywką dla fascyzującego intelektualizmu. Od niepodlegającej żadnym prawom społecznym wolności woli i wyboru do faszyzmu prowadzi prosta i krótka droga.

„Świat Sartre'a jak trafnie spostrzegła Fridl“, to świat w stanie katastrofy. Człowiek jest tu podobny do pasażera statku, którego kołki wybuchną lada chwila. Ludzie Sartre'a egzystują się pod brzemieniem odpowiedzialności, od której nie może ich zwolnić żadne prawo społeczne ani religia. Cokolwiek czynimy, jest absurdalne i bez znaczenia, ważna jest tylko samodzielnosc w decyzji i jej realizacji, natomiast treść postanowienia i czynu są obojętne. Moralne kryteria naszego postępowania są bez znaczenia tam, gdzie dzieje o przewyższenie słabości woli i „Wszystkoż świat Sartre'a jest — według Mouliera — „wszechświatem paranoi“ — człowiek którego Sartre rysuje, patrzy na otaczający go świat jak na coś wrogiego

1) Krytyk radziecki.

coś co mu zagraża i co zamierza go pochłoniąć“. Mordercy, którzy zabijają z nienawiści do ludzkości, prostotki, sadyści i masochiści — Sartre, należy przyznać kreśli te postaci z mistrzostwem — to rzeczywiście paranoicy, figury z gabinetu osobliwości psychiatry.

Bohaterowie dramatów Sartre'a nie są konkretnymi ludźmi o pewnej określonej funkcji społecznej. Ich marginesowa pod względem społecznym pozycja prowadzi ich rzeczy do izolacji psychicznej, ta — do strachu, a strach — do zwątpienia. Sartrowskie typy są przedstawicielami nieproduktywnej klasy społecznej i dlatego tkwi w nich tyle zamiętnienia i pesymizmu. Sartre chciałby reguły ich postępowania narzucić całemu społeczeństwu i w tym tkwi polityczna żądza jego teorii.

Egzystencjalizm jest filozofią wybujałego subiektywizmu, która przybiera jednakość możliwości działania „z jej własnej egzystencji“, niezależnie od warunków społecznych środowiska. Świadomość ludzka jest przy tym stałym podlegającym wiecznej fluktuacji, stale zmieniającą się i nieuchwytną funkcją, która określa — odwrotnie niż u marksistów — nasz byt. Prawda realizuje się w systemie myślowym Sartre'a poza historią w drodze indywidualnego przeżycia, które nie ma żadnego oparcia w rzeczywistości społecznej ani wpływu na przebieg dzieł. Wiązy społeczne wpływają zabójczo na wolność, o którą walczy egzystencjalizm.

Revolucja sartrowska jest raczej rewoltą w subiektywnej sferze myśli, przewrotem nieskoordynowanym z prawą społeczną i dlatego niegroźnym dla istniejącego stanu rzeczy. Natomiast sprawa postępu społecznego jest egzystencjalistyczny poгляд na świat obcy i wrogi. Anarchistyczna wolność egzystencjalizmu nie jest wolnością dla uciśnionych mas. Partyzanci w powieści Sartre'a (Mort sans Sépulture) znoszą bohaterstwo tortury nie dlatego, by nie wydać swych towarzyszy, umierają nie w imię Francji, ofiarują swą młodość nie dla lepszej przyszłości. Ich śmierć jest tylko potwierdzeniem ich wewnętrznej wolności, sprawdzianem tego, że człowiek sam kształtuje swe życie. A to sprawdzianem tym może być również zdrada i zbrodnia... to już nie zmienia postaci rzeczy.

Choć egzystencjalizm w imię demokracji zwrócił swe ostrze przeciw społeczeństwu jako takiemu, nie przeszkodziło to twierdzić Sartre'owi, że jego koncepcja „różniła się niewiele od Marks'a“. Filtr Sartre'a z marksizmem pozostanie jednak jednostronny, a teorie jego — wrogi masom robotniczym. W „L'existentialisme est un humanisme“ Sartre odiera zarzut pesymizmu, dopuszczając możliwość pogodzenia ideałów wolności człowieka ze światem. Crede to nie znajduje jednak pokrycia w twórczości Sartre'a, w której egzystencjalizm obnaża wyraźnie swe oblicze spekulatywne i gły hazardowej, mogącej dostarczyć reakcji wielkiej kart w jej rozgrywce z siłami postępu.

2) Pisarz i krytyk francuski.

3) Paranoja — choroba umysłowa.

ANNA LINKE

Leon Pasternak

Słowo nad trumną poety

Nie płaczcie po nim i rąk nie łamcie, to nie, że swoich nie dożył lat, że kłątwa gnała go i kalamitna...

Faryzeusze izawi, nie kłamcie, że na kolana przed zgonem padli. Bez Boga żyć i umierać umiał.

A wy, wrogowie, wciąż nienawidźcie, tropcie wspomnienie po nim i cieni, już się nie zatli gniew w jego prochach.

I wreszcie wściekły triumf wykrzykcie! Wy, przyjaciele, coście w ten dzień przy nim byli — kochajcie, co kochał.

I dalej smutny zabieram głos tu: „Ludowi dajcie sławę mu wzniesić, złożą wiersze zwycięskie u skroni.“

Jeśli są inne — spalcie po prostu, bo kiedy obca nam jego pieśń, niech raczej nie zostanie po nim“.

Kronika kulturalna

KOMISJA SZTUKI PLASTYCZNEJ PRZY KCZZ

Wydział Kulturalno - Oświatowy Komisji Centralnej Związków Zawodowych utworzył komisję sztuki plastycznej, w skład której weszli znani artyści plastycy, m. in. prezes Zarz. Gł. Zw. Pol. Art. Plastyków Borucki, Mieszkowski, Golus, dyr. Dep. Urbanowicz i Krajewska. Komisja będzie organem planującym i kierującym twórczością amatorów sztuki plastycznej wśród najszerszych mas pracowniczych.

DOM PRACY DLA PISARZY W DAWNYM PALACU POTULICKICH

Jak już donosiliśmy, Rada Państwa przyznała Zw. Zawod. Literatów Polskich subwencję w wysokości 1 miliona zł. na urządzenie Domu Pracy dla pisarzy.

Dom ten — dawny pałac Potulickich w Oborach koło Konstancina — Zw. Zawodowy Literatów objął już w posiadanie.

Po przeprowadzonym remoncie będzie tam urządzonych 30 pokoi dla pisarzy, którym potrzebne są odpowiednie warunki dla pracy twórczej. Trzy sale w pałacu przeznaczone zostaną na cele reprezentacyjne dla gości zagranicznych. Umiełowaniem tych sal zajmuje się Nacz. Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków. Pałac dostępny będzie dla pisarzy jeszcze w ciągu lata b. r.

VICEMINISTER GROSIK U MINISTRA KOPECKY'EGO

Bawący w Pradze wiceminister Kultury i Sztuki Jerzy Grosicki złożył wizytę czeskosłowackiemu ministrowi Informacji Kopeckemu. W czasie rozmowy poruszone zostały aktualne zagadnienia z dziedziny polsko - czechosłowackiej współpracy kulturalnej.

ZW. KOMPOZYTORÓW POLSKICH PÓPIERA WSPÓŁCZESNĄ TWÓRCZOŚĆ MUZYCZNĄ

Związek Kompozytorów Polskich inspirował powstawanie dzieł muzycznych przez udzielanie twórcom pomocy materialnej. Ostatnio Związek zamówił u swoich członków około 40 utworów.

M. in. Palester podjął się układać pieśni polskich z XVII w., Lutosławski — utworów fortepianowych w zakresie niższej szkoły muzycznej, a Perkowski — bajek na fortepian; Rudziński tworzy suity na temat różnych dzielnic Polski, a Woytowicz — kantatę na pochwałę pracy.

KONKURS LITERACKI ZW. GÓRNIKÓW

Centralny Ośrodek Kulturalno - Oświatowy Centr. Zw. Górników w Sosnowcu ogłosił konkurs literacki na materiał „barbórkowy“ (inscenizacja, obrazek sceniczny, recytacja zbiorowa etc.).

Utwory winny być związane ze światem górników i zawodem górniczym w oparciu o współczesne prądy społeczne.

Za najlepsze prace przyznane zostaną nagrody w ogólnej wysokości 130 tys. zł.

Termin nadsyłania prac upływa 15 sierpnia b. r.

BULGARSKO - POLSKA KOMISJA DLA REALIZACJI KONWENCJI KULTURALNEJ

W Sofii obradowała Bułgarsko - Polska Komisja Mieszana dla realizacji Konwencji Kulturalnej, podpisanej w Warszawie w lipcu 1947 r.

Komisja opracowała roczny plan prac obu podkomisji — bułgarskiej i polskiej, na okres od 13 maja 1948 r. do 13 maja 1949 r. Plan ten przewiduje konkretne formy współpracy bułgarsko - polskiej w dziedzinie nauki i oświaty, literatury, sztuki, organizacji artystycznych, prasy, radia, filmu, sportu, organizacji młodzieżowych, brigad pracy, organizacji kobiecych i organizacji antyfaszystowskich.

STULECIE URODZIN WASNIECOWA

Społeczeństwo radzieckie obchodzi stulecie urodzin znakomitego malarza rosyjskiego Wiktora Wasniecowa, twórcy monumentalnych obrazów o charakterze historyczno - legendarnym. W końcu bm. zostanie otwarta w Moskwie retrospektywna wystawa prac Wasniecowa.

Wystawa męczenników

W lokalu Biblioteki Żydowskiego Instytutu Historycznego (Tlomackie 6) otwarta została w rocznicę powstania w getcie wystawa pamiątkowa pod nazwą: „Wystawa dzieł żydowskich artystów-plastyków, męczenników nie-mieckiej okupacji“.

Dział sztuki plastycznych (malarstwo, grafika, rzeźba, metaloplastyka) obejmuje przeszło sto eksponatów, zgromadzonych z pietyzmem i nie wyczerpujących bynajmniej zbiorów Żydowskiego Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych; są między nimi dzieła artystów, dobrze znanych społeczeństwu z wystaw przedwojennych — w IPS-ie i Zachęcie.

Społeczna, bezstronna tematyka większości tych prac działa wzruszająco w zestawieniu z późniejszymi losami autorów. Niełeczni polegli w walce, nie poddając się do ostatka. Ale męczennicy, potworna śmierć większości z nich jest niemal nie do pojęcia dla zdrowego umysłu.

Zadawane plastynom męki i towarzyszące im zgonom okoliczności nie były zapewne straszniejsze od tortur, zadawanych w tych samych okolicznościach milionom ofiar niemieckiego terroru, mimo, że niezaprzeczalnie zapał wroga kierował się bezwzględnie ze szczególną siłą przeciw reprezentantom wszystkich dziedzin kultury. Twierdził jednak, że śmierć artystów była o tyle cięższa od śmierci współmęczenników, o ile ciemna była przyszłość plastyka od wrażliwości przeciętnej.

Autorem przedmowy do katalogu, a zarazem organizator tej niezwykłej wystawy i nieustraszonej zbieracz prac żydowskich artystów, J. Siedel, wymienia liczbę zamordowanych — 234, wliczając w to jedenaście historyków sztuki. Oprócz tej niefortunnie liczba nabiera tym większe wymowy w porównaniu ze znikomością ocalałych dzieł, które były niszczone, chętnie się rzeze — prześladowane na równi z żywymi ludźmi.

Ze względu na niezwykle charakter tej wystawy, trudno jest ustymać się w tonie zwykłej recenzji, tym bardziej, że między zmarłymi jest wielu artystów, których zasługująca na superlatywy twórczość reprezentowana jest w sposób niemal przypadkowy, jedną pracą, jak to się dzieje np. z „Głową kobiety“, prof. Henryka Kuny, wielkiego rzeźbiarza, znanego nierozważnie z kulturą polską.

Nierówny poziom eksponatów jest rzeczą zrozumiałą i nieuniknioną, zważywszy założenia wystawy. Zdolano jednak zgromadzić wiele dzieł zdecydowanie wysokiej klasy. Niektóre z nich stanowią własność Muzeum Narodowego, dokąd powrócą po ukończeniu wystawy; do tych należy m. in. bardzo dobra rzeźba portretowa Norwida, dłuta znanego rzeźbiarza J. Kellera. Jest również parę prac R. Kramczyka, rysunek dziecka daje pojęcie o jego twórczości portretowej.

Do malarzy związanych z Akademią Warszawską należy przede wszystkim Jan Gótar, postać przedziwna i szlachetna, której należy się osobne wspomnienie — a zarazem jedno z uderzających zjawisk w naszej plastyce. Bliźniacy M. i E. Seidenbentlowie, również wychowankowie Akademii, ucieźno wie prof. Pruszkowskiego, malarzy tak podobnie, że wczesne ich obrazy są nie do odróżnienia. Ponadto (jedyne bodaj zjawisko w naszej sztuce) — malarzy często razem i ten sam obraz — i razem święci triumfy na krajowych i zagranicznych wystawach. Na temat ich fenomenalnego podobieństwa kursowało mnóstwo anegdot.

Również malarze N. Korzeń i S. Kręzanowski ukończyli Akademię Warszawską i twórczość obydwóch — zbyt krótkotrwała — „rozegrała się“ niejako pomiędzy Warszawą a Kazimierzem, który dostarczał tematyki i natłochen kilku pokoleń artystów. Bogaty folklor żydowski Kazimierza wykazywały eotki plastyków. Także na obecnej wystawie wiele jest kazimierzowskich motywów, m. in. w pejzażach nestora żydowskich malarzy, zapalonego obiecywiciela — A. Neumana.

Żupełnie odrębną pozycję stanowią dziełne rysunki Bruciona Szulca, pisarza (autor „Sklepów cynamonowych“). Świat wewnętrzny Szulca przemawia zarówno do czytelnika, jak do widza bardzo — jakbyśmy dziś powiedzieli — komunikatywnym językiem. Nastrój tej niepokojącej twórczości jest przenikający, pomimo pierwiastków lirycznych. Jakże uzasadniona okazała się w rezultacie niemiłna twórcza Szulca przed światem! Rysunki Szulca są przeżyte, realistyczne, choć na granicy groteski.

Dośkonale rysunkowo są również prace znanego portrecisty, M. Eliowicza, kontynuatora działalności malarzkiej prof. Lentza.

Przypomnienie społeczeństwu zasług artystycznych szeregu załudniających plastyków jest inicjatywą zasługującą na najwyższe uznanie, tym bardziej, że wobec niewielkiego odsetka ocalałych dzieł, nie wiadomo, kiedy doczekalibyśmy się ich wystawy. Ze względu na młode pokolenie malarzy, byłoby ogromnie pożądane wydanie wspomnień o zabytkach w latach wojny artystów w tonie, który by w miarę możliwości zawierał reprodukcje ich dzieł

ry nie ma innej warty, prócz systemu skrajności: albo uciec całkowicie od świata w siebie, albo z siebie w świat.

Podobną filozofię skrajności życiowej uprawia bohater powieści „W pogoni“ Anatola Mikulki. Jeżeli bohater Herta cierpi na niezapokoiony głód idei, który mu nadaje pełną cieką godności, to ten jest typowym bezideowcem. Jest lekarzem prowincjonalnym, do wybuchu wojny szczęśliwym małżonkiem, a po wybuchu wojny równie szczęśliwym kochankiem przegodnej soplewaczki. Żyje typowymi odruchami zwierzęcia ludzkiego. Mikulko charakteryzuje udatnie jego otoczenie, jako typowe środowisko drobnoustroju ludzkich, których całą treścią życia jest wzajemna pogoda za sobą, za użyciem czysto seksualnym, cielesnym, w czym przekornie i złośliwie przeszkadza im wojna i jej przykre dla nich sojalne niespodzianki. Wojna rzuca nim jak błąkami koralu, wystrzelonymi z szampanskich butelek ich sybaryjskiego życia. Ale nigdzie nie odnajdują ani siebie samych, ani siebie nawzajem. Po czym mieliby sobie poznać? Są bardziej przezroczyści niż powietrze — są po prostu, społecznie biorąc — ludźmi-oryami. Ofiary rozpaczliwej bezna-dziei, inteligentni bez określonego społeczeństwa przynależą do szkodliwej woli kształtowania rzeczywistości i swe-

go życia, oto świat bohaterów przy-słupie napisanej powieści Mikulki.

W identyczny niemal sposób od-maluje świat swoich bohaterów w du-matomowej powieści p. t. „Raj utracony“ Władysław Rymkiewicz. Tom pierwszy nosi nazwę „Dobre czasy“, tom drugi „Rozbitki“ i nazwy te de-terminują treść i charakter całej po-wieści. Jest ona jakgdyby dopełnie-niem opowiadań Herta i powieści Mikulki i zarazem jakby ich syntezą. Bo jeżeli utwor Herta uznamy za analizę przemian psychologiczno-ide-owych przedstawiciela ciężkiej bur-żuazji, a utwor Mikulki za analizę duchowego rozkładu bezideowego in-teligena drobnoustroju ludzkiego, to w obszerniej powieści Rymkiewicza po-za tymi dwoma okazami odnajdziemy je-szcze całą galerię typów pośrednich: od przedstawicieli przemysłu i ob-świadczeń, poprzez przedstawicieli kupiectwa, t. zw. wol-nych zawodów, literatów i dzien-ników, do urzędników, ofcjalistów i zawodowców polityków. Dla wstępo-ści tych inteligentów świat przedwo-jenny to istry „raj utracony“, a dwu-dziesiątolecie międzywojenne z falą t-kaufów i strajków, ustawiczną wojną nerwową i generalną totalizacją faszy-zmowską to stare „dobre czasy“. Wojna położyła kres zarówno tym „dobrym czasom“, „rajom“ polegającym na wy-zysku jednych przez drugich, jak w

ogóle wszelkim zależnościom człowie-ka od człowieka ze względu na różni-ki w ilości posiadanych pieniędzy. Z dawnych „apawów życia“ uczyniła „rozbitków“. Z tego potopa wojenne-go ocalał (oczywiście w znaczeniu moralnym) w powieści Rymkiewicza w prześwietlonej do powieści Mikul-ki, w której nikt nie ocalał, jedynie dwaj sprawiedliwi: Piszman i Sto-kowski, postępowiec i rewolucjonista.

I jak młody Lambert u Herta szuka przed przynajmniej w Mikulce, a bohater Mikulki w służbie odrodzo-nego wojska polskiego, tak u Rymkie-wicza eleplarniana Anka, typowy okaz emy dekadencji, będzie szu-kała ratunku u Stokowskiego — ale daremnie. Zapadnie w przepaść wraz z resztą „rozbitków“, podobnie jak w nicość zapadł się po drugiej wojnie światowej cały dawny na paśzoyni-ctwie społecznym oparty „raj utra-cony“ przedwojennego życia.

Formalnie, powieść Rymkiewicza za-liczyłbym do najbardziej czystego po-wojnie typu realizmu w naszej litera-turze, powieści Mikulki przypisałbym raczej pewne cechy impresjonistyczne, zaś opowiadania Herta ochrzciłbym mianem typowego ekspresjonizmu. Wszystkie zaś trzy utwory, to najpe-łniejsze obrazy przemian duchowo-socjalnych naszej inteligencji powo-jennej, utwory poświęcone temu za-gadnieniu całkowicie i bez reszty.

Marian Piechul

Trzy powieści o inteligencji

Właściwie tytuł tego felietonu po-winien brzmieć: trzy powieści powo-jenne o inteligencji przedwojennej. I właściwie nie trzy, a dwie powieści i jeden zbiór opowiadań, bowiem po-wieścią jest „Raj utracony“ Władysława Rymkiewicza i „W pogoni“ Anatola Mikulki, natomiast „Seda-n“ Pawła Herta jest zbiorem este-rech opowiadań, o mianowicie „Seda-n“, „Ucieczka z krainy Lambertów“, „Dymitr Mojsiak“ i „Porwanie Euro-py“. Opowiadania te można uważać za dość luźne co prawda, ale związane ze sobą ogólną treścią, czasem i osobą głównego bohatera, rozdziału powieści. Dlatego tytuł tego felietonu wydaje mi się w pełni usprawiedli-wiony.

Najciekawszą historią wśród wyżej wymienionych jest właśnie ten zbiór opowiadań Pawła Herta. Ilustruje one przemianę biernej i pasywniejszej postawy inteligencji przedwojennej w czynną i postępową podczas wojny, a zwłaszcza po wojnie. Wszystkie cztery opowiadania mówią o tej stop-niowej pod wpływem wielkich wyda-rzeń historycznych przemianie i dla-tego o różnicach między nimi można

mówić tylko z punktu widzenia ich formy, konstrukcji, odmiennego uję-cia tego samego tematu, którym za-wsze jest sam autor.

Opowiadania Herta można by na-zwać spowiedzią mieszczańskiego dzie-cięcia czasów pogardy, spowiedzią o tym, jak syn fabrykanta łódzkiego stał się pod naciskiem wojny zwolen-nikiem demokracji i ruchów ludo-wych. Jest to historia swoistego wej-scia, jak dawniej przedstawiciela szlachty, tak obecnie mieszczaństwa w lud, w narod, z peryferyjnych i mar-lowych rewirów życia, w samą walkę, główny nurt dzieł współczesnych. Jak dla mieszczaństwa francuskiego Drugiego Cesarstwa był Sedan sym-bolem klęski w roku 1870, tak dla mieszczaństwa polskiego Drugiej Rzeczypospolitej takim Sedanem był wrzesień roku 1939. Hertz z nienioś-lernym obręlowaniem wykazuje, że dla urodzonego mieszczaństwa zmiana ideologii, to jedynie zmiana termino-logii, mimo bowiem zmian zewnętrz-nych prowadzi on do samo życie. Je-żeli pod wpływem fortuny mogło mie-szczaństwo chorować na arystokratę, może teraz chorować na proletariata,

zgodnie z naturalistycznym prawem mimikry. Bohater opowiadań Herta zrzuca ostatecznie skórę przynależną społecznie Lambertów, ale nie zmie-nia naturalistycznego poglądu na świat, burżuazyjnego w zasadzie prze-swiadczenia o przewadze mechanizmu nad prawdą życia. Zegarek według bo-hatera Herta jest precyzyjniejszy i doskonalszy od serca ludzkiego.

Mechanistyczny pogląd na świat nie przeszkadza jednak uciec natural-istycznemu jego pojmowaniu. Natura-lizm rodem z Prousta zaczęły znaczyć nad metodą pisarską Herta, czyni-ąc ją bardzo subtelną, lecz zarazem niepo przyleżną i dość trudną. Me-toda ta sprawia, że bohater aktualnie się nie zmienia, opowiada tylko o swych przemianach w przeszłość. To decyduje o pewności co najmniej jedno-stajności i statyczności opowiadań, w których właściwie nie się nie dzieje, bo wszystko się już stało. Bohater Herta ucieka z krainy Lambertów w świat Mojsiaków, w świat wyrobniczego proletariatu, ale pod warunkiem, że ten nowy świat zachowa szacunek dla starych tradycji. Jest to problem ty-powo dekadentki. Ta ucieczka inte-ligentów w świat pracy fizycznej jako ratunek przed czczością i neurastenią życia to problem typowo młodo-pol-ski. Hertz u bohaterze swoich opo-wiadań odtworzył typ dekadenta, któ-

Janina Brzostowska

Tak się bawili...

Nie widziałyśmy się od dawna, nie wiedziałam nawet czy Halina żyje. Aż tu niespodziewanie, na ulicy, spotykam wymizerowaną, wprawdzie, ale ożywiającą i uradowaną spotkaniem koleżankę.

— Co się z Tobą działo? Jak

przeżywała wojnę? Czy byłaś na robotach, może w obozie lub w więzieniu — pytam.

Była w niemieckim więzieniu we Lwowie, przy ulicy Łąckiego. Opowiada szybko, bo obie do pracy, na szczęście w jedną stronę idziemy

— Jak się czyta — mówi Halina — przeróżne opisy okrucieństw niemieckich, zdawałoby się, że już wymieniono wszystkie chyba rodzaje tortur, jakie nam Niemcy zadawali. A przecież jeszcze nie wszystkie!

Ja w tym więzieniu, na oddziale dla kobiet, spotkałam się z takimi, o których nikt jeszcze nie wspominał. Pierwszej nocy, znalazłam się w celi kwarantanny z gromadą matek — Żydówek.

Mówiły o swych dzieciach. Odebrano im je i umieszczono w sąsiedniej celi, tuż za ścianą, pod którą siedziałam.

Tam właśnie tejże nocy, zaraz po moim przybyciu, podniósł się krzyk i płacz taki, że zamierało we mnie serce, gdy słuchałam tego lamentu. Bo były to wszystkie dzieci małe, drobne dzieci tych właśnie matek, które znajdowały się wraz ze mną. Katowano je za tą ścianą.

Co chwila któraś z kobiet w naszej celi z trudem wydobywając głos z męka dławionej krtani, szeptała:

— Teraz krzyczy mój! — A teraz mój!... Moje dziecko! Moje dziecko!

Długo trwała męczarnia bitych i torturowanych dzieci i słuchających nieustannego jęku matek. Coraz mniej słyszałam rozdzielających serce głosów. Aż wszystkie wreszcie ucichły.

Wszystkie te dzieci, jak się nazajutrz dowiedziałam, zakatowali Niemcy na śmierć.

A tu, po tej stronie ściany były matki. Także zresztą na straconie skazane. Czy rozumiecie?

Oni umyślnie tak urządzili. Aby się jeszcze i w ten sposób przed śmiercią męczyły.

Z celi kwarantanny przeniesiono mnie niezadługo do innej, mniejszej. Tu nie było nas wiele, bo co dzień kogoś na śmierć wyprowadzano. Siedziałyśmy na ziemi — stolików ani ławek celi nie posiadała i czekałyśmy.

Do tej celi przychodził co kilka dni, zawsze w szerokiej pelerynie, przystojny oficer Niemiec, o łagodnym, melancholijnym nieco spojrzeniu. Zawsze ze wspinał się psem, długowłosem seterem.

Gdy wchodził, wszystkie musiałyśmy natychmiast rzędem stawać, jak zwykle w czasie takich urzędowych odwiedzin. Do każdej z bliska podchodził, i każdej długo patrzył w oczy. Pies tymczasem siedział pod drzwiami, i — poważny — wodził wzrokiem za swym panem.

Kontrast między urodą mężczyzny i jego spokojnym zachowaniem się a celem, z jakim, nie wiadomo czy z własnej woli i dla własnej sadystrycznej przyjemności, czy też z czyjegoś rozkazu przychodził... Koszmar tej wizyty...

Bo oficer, przeszedłszy tak przed szeregiem kobiet, i wszystkim z obmierzłym przejęciem w oczy się napatrzywszy, kierował się ku drzwiom, przystawał, i odwracając się ku nam, wskazywał zawsze na dwie, trzy, którym za sobą iść kazwał. Wiadomo było, że na straconie. Dlatego tak nas zawsze ta wizyta przerażała.

Czym się kierował w tragicznym wyborze, niepodobniestwem było odgadnąć. Wszelkie domysły oka-

zywały się mylnie. Cemu wskazywał na te, a nie inne? Nie znał ich, i one jego nie znały. Nie pytał o nazwisko, o powody, dla których znalazły się w więzieniu, o nic! Wyprowadzał niekiedy taką, która dopiero przybyła i jeszcze nie była wcale badana.

Czy gwałtowna chęć życia, w jasnych lub ciemnych wyczytana oczach, pragnienie odwrócenia od siebie jego piekielnej uwagi, były właśnie dla niego podnietą do wydania człowieka na śmierć?

Nie wiadomo. Zbrodniarz zachował swą potworną tajemnicę dla siebie. Był to podobno jakiś dygnitarz, który miał prawo wysyłania na śmierć bez przesłuchania, i w ten sposób robił z tego prawa użytek. Bo nieraz zdarzało się, że kobiety już przez niego wyprowadzone, wzywano po pewnym czasie na przesłuchanie do kancelarii więziennej... Może ta, czy tamta mogła była uniknąć śmierci?

Bywały w tym więzieniu także ćwiczenia sportowe dla esesowców: w sile uderzenia, rozmachu i zręczności. Kilku takich młodych siłaczy przyprowadzało sobie do podziemnego korytarza, wiodącego do piwnic, kilkoro żydowskich dzieci.

Ustawiali je rzędem, samych chłopców, malców trzech, pięciu, najwyżej siedmioletnich...

Nieraz były to dzieci ładne, o ślicznych, dużych oczach... Na nie to Niemcy brali specjalne paliki — do rąk... Dopiero na widok tych palików spojrzenia dzieci, z początku z ciekawością śledzące „co teraz będzie”, zmieniały się i podnosiły z przerażeniem na umundurowanych oprawców.

A oni próbowali: który, od jednego zamachu, tak mocno w twarą główkę dziecka uderzy, że czaszkę rozplata.

Zadane z dzieci, z nadmiaru grozy, nie wydało jęku. Oczy tylko w tej swej ostatniej chwili zaciskały i nicco w bok przechylały głowy.

Tak się bawili więzienni kaci — To im sprawiało przyjemność...

Wysłuchałam opowiadania nie przerywając. Po dłuższej chwili milczenia Halina zapytała:

— Czy dzisiaj z Niemcami, u których procent sadystrów jest tak wielki, postępuje się tak, aby nie mogli powtórzyć tego, co działo się w czasie wojny?

Milczałyśmy obie.



CHŁODNIK OGÓRKOWY

Wiele osób nie jada chłodzińki, gdyż nie lubi botwiny, ani buraczków na zimno; takim osobom chłodzińki ogórkowej najlepiej będzie smakować. Litr dobrego, zsiadłego mleka ubić doskonale trzepaczką, dodając kwaterek najlepszej śmietany. Gdy płyn zupełnie gładki, włożyć dwa — trzy młode ogórki, obrane i drobniutko pokrajane, garstkę koperku, usiekane i utłuczonego z solą w moździerzu, trzy jajka, ugotowane na twardo i pokrajane na ćwiartki, czy w plasterki, dziesięć deka pieczonej ciecierzyny, lub gotowanej szynki, pokrajanej w kostkę, wymieszać dobrze, popróbować, czy dosyć słone. Nalewając na talerz, kłaść na każdy kawałek lodu. Kładzenie lodu do wazy nie jest wskazane, gdyż nadto rozwodnia zupę.

PASZTECIKI KARTOFLANE

Resztki jakiegokolwiek mięsa uciekać drobno i przesmażyć w łyżce masła z drobno usiekaną cebulką, dodać trochę pieprzu. Na dwadzieścia deka (pół funta) takiego mięsa ugotować pół kilo obranych z łupin kartofli, utłuc w rondlu, dodać szklankę maki, duże jajko lub dwa mniejsze, osolic i wyrobić najmocniej. Posypać stolnicę makią, formować cienkie, czworokątne placki, kłaść na to mięso cienką warstwę, zwinąć w ścisłą rolkę. Przed smażeniem utarzać w rozbitym jajku, potem w tartej bułeczce i smażyć na smaku do zrumienienia. Można je podawać do kwaśnych zup zabielenych, lub też na oddzielne danie na śniadanie, lub kolację.

PRAKTYCZNE RADY

Odciski powstają z ciasnego i niewygodnego obuwia i są nieraz bardzo dokuczliwe. Specjalnego lekarstwa na nie nie ma. Najlepiej moczyć nogi w ciepłej wodzie, a następnie zeszkrobywać szczyrzykiem — nigdy wycinać. Dobry jest środek następujący: zmieszać 30 części kwasu salicylowego, z 40 częściami kolidium i 5 częściami ekstraktu z konopi indyjskich, smarować odciski tym płynem za pomocą pędzelka.

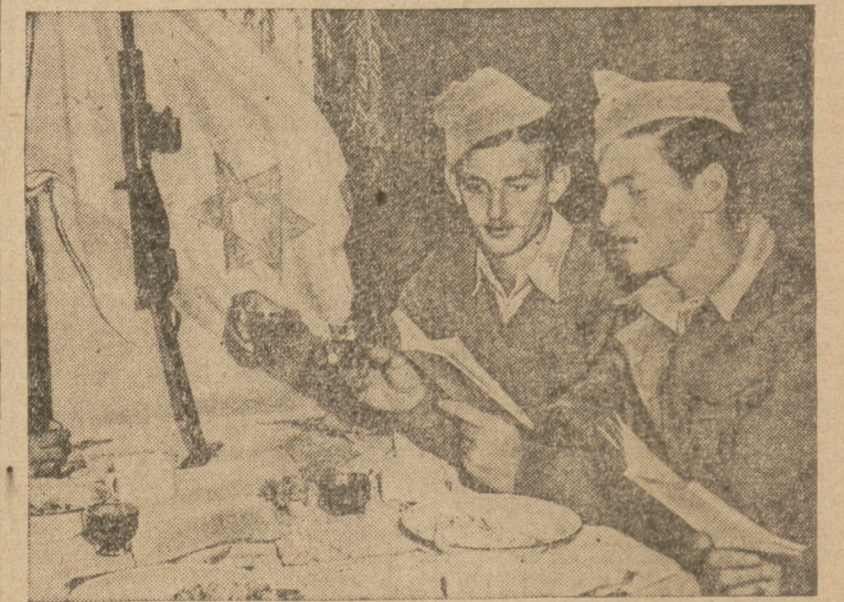
Chrzan należy trzeć w otwartym oknie, lub nad otwartą fajerką. — Po utarciu natychmiast lekko posolic, i wymieszać równo, a nigdy nie szczyrzyć.

Rozejm czy wojna?

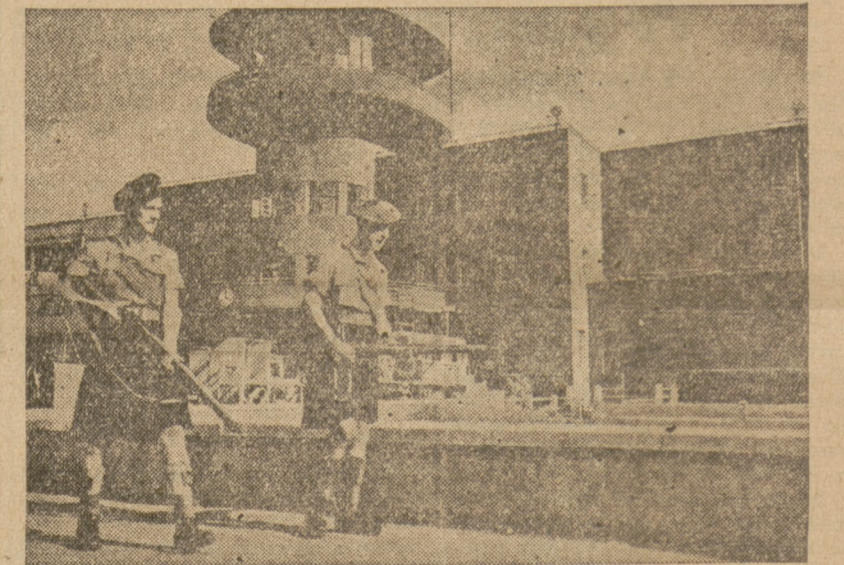
Palestyna w ogniu



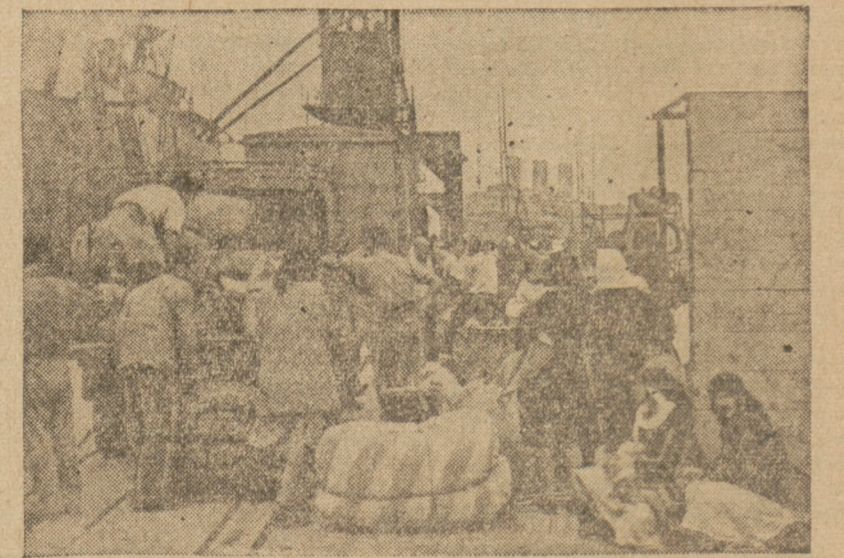
Prezydent Tymczasowej Rady Państwa Izrael dr Weizman | Król egipski Faruk, którego wojska wkroczyły do Palestyny



Podczas przerw w walce żołnierze Haganah odpoczywają i gawędzą przy lampce wina



Ostatnie posterunki brytyjskie strzegą lotniska w Lydda, w obawie przed możliwością nalotu

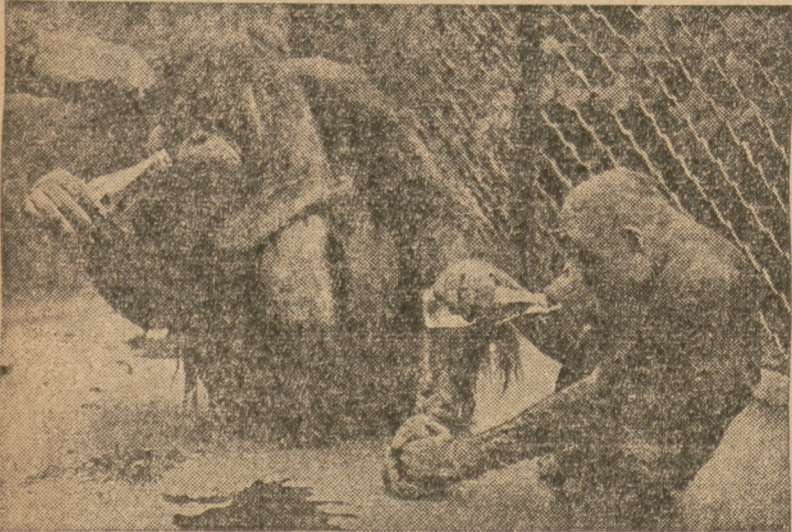


Po zajęciu Hajfy przez Żydów — oddziały brytyjskie ewakuują uciekających w panicznym popiochu Arabów



Glubb Pasza (nowy Lawrence) dokonuje przeładu Legionu Transjordańskiego, który wkroczył od wschodu do Palestyny

Tacy jesteśmy sympatyczni...



Mamusia i synek...



— Mam tylko trzy miesiące...



Najpiękniejszy pies Ameryki.

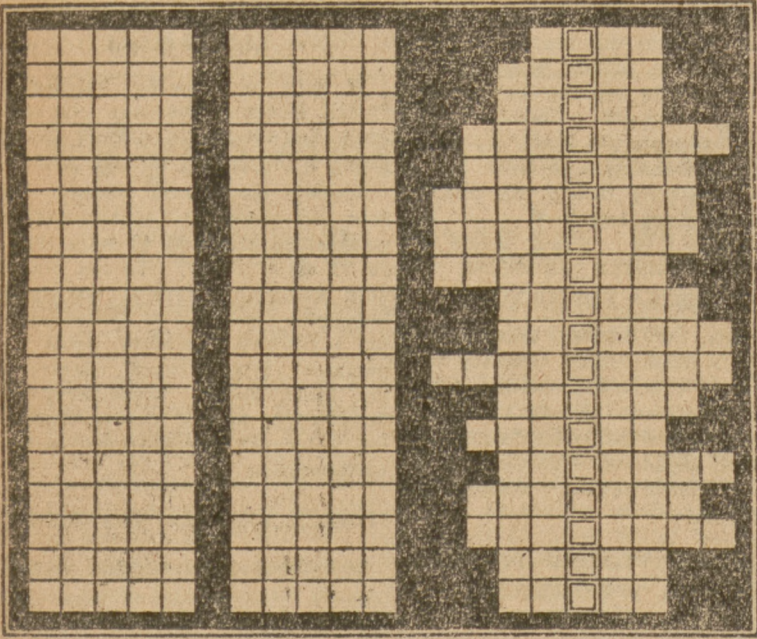
Rozrywki umysłowe

Drugi turniej zadaniowy (d. c.)

Warunki uczestnictwa podaliśmy w nr. 127 „Robotnika”

6. PERMUTACJA

(za rozw. 4 pkt.)



W rzędy poziome pierwszej figury wpisać należy osiemnaście wyrazów pięcioliterowych o podanym znaczeniu. Następnie poprzestawiać litery poszczególnych wyrazów, a otrzymamy w ten sposób osiemnaście nowych wyrazów, których znaczenie wpisać należy do trzeciej figury. Oznaczony rząd pionowy da rozwiązanie o literach początkowych: m, t, o, n, s.

Znaczenie słów: 1) Podwoje, wejście. 2) Przychylność, łaskawość. 3) Stęp. 4) Przyjemna, urodziwa. 5) Rodzaj stylu architektonicznego. 6) Sprzęt sportowy. 7) Port nad m. Czarnym. 8) Samobójca. 9) Niewielka rana, skaleczenie. 10) Szyty łupkowy do piśnia. 11) Pręty żelazne, albo drewniane wzdłuż i w poprzek przytwierdzone. 12) Roślina z rodz. traw, rosnąca na łąkach. 13) Znaczek pocztowy. 14) Rzeka w Polsce. 15) Podziemny druk telefoniczny. 16) Człowiek zajmujący się łowieniem ryb. 17) Szeroki nóż kuchenny. 18) Ta, która zwa „ENIGMA” (W-wa)

7. ARYTMOGRAF

(za rozw. 2 pkt.)

6, 21, 6, 4, 22, 17 — 13, 12, 23, — 2, 19, 25, 24, 12, 2 — 10, 9 — 22, 3, 7, — 1, 6, 17, — 13, 12, 18 — 26, 3, 4, — 17, 16, 3, 26, 19, 20 — 8 — 10, 20, 1, 2, 3, 4 — 13, 9 — 26, 14, 1, 11, 14 — 10, 9 — 15, 9, 10, 7, 16, 3 — 11, 17, 1, 6, 17 — 8 — 10, 12, 2 — 2, 9, 6 — 11, 10, 9 — 8, 3, 7, 6, 4, 5 — 1, 2, 3, 4.

Klucz pomocniczy: 5, 4, 26, 3, 22, 4, 5 — Rzeka w ZSRR, 6, 21, 24, 9, 13, 24, 12 — Nazwa polskiego okrętu; 15, 14, 27, 4, 24, 2, 9 — Miasto we

Włosech; 8, 20, 9, 25, 17, 3, 2, 3, 4, 24, 17 — Imię męskie. 11, 27, 19, 23 — przeklinać, złorzeczyć. 16, 7, 18 — Płak domowy; 11, 1, 24, 14, 10, 9, 24 — Wyższa władza szkolna.

J. Lewandowski — Ilowo

8. KALAMBURY

(za rozw. 1 pkt.)

1. na literze litera
źródło wiedzy zawiera
2. Szynkownia i litera

Wszystkich Czytelników prosimy o ułatwienie nam kontroli rozwiązań przez nadesłanie rozwiązań na oddzielnych kartkach a nie razem z innymi zadaniami.

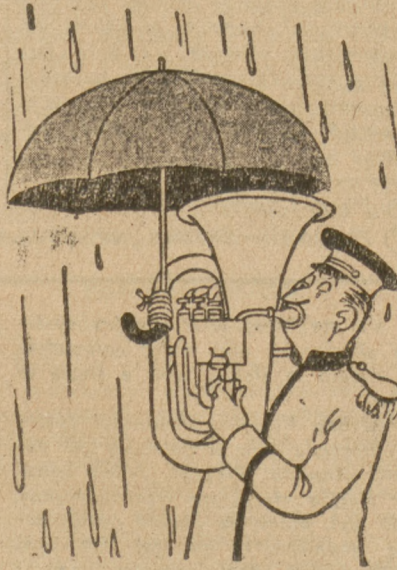
J. B.

NAGRODY POCIESZENIA W PIERWSZYM KONKURSIE

Redakcja „Robotnika” przeznaczyła dla uczestników Pierwszego Konkursu Rozrywkowego pięć dodatkowych nagród pocieszenia. Nagrody wylosowali:

Kadrow Bohdan, Włodawa n/B, Podzamcze 23 — kwartalna prenumerata „Robotnika”;
Juraszek Edward, Kielce, Wojska Polskiego 28 — dwumiesięczna prenumerata „Robotnika”;
Iwanow Aleksandra, W-wa Praga, Mińska 33 m. 30 — miesięczna prenumerata „Robotnika”;
Trzeciak Tomasz, Płock, Marsz. Stalina 8 — miesięczna prenumerata „Robotnika”;
Filikowski Kazimierz, Warszawa, Mickiewicza 27 — 173 — miesięczna prenumerata „Robotnika”.

Humor



Pomysłowy orkiestrant



Jak się nie powinno podawać głowy wieprzowej